

Uniwersytet Warszawski
Wydział Polonistyki

Olga Byrska
Nr albumu: 306576

Myśleć i działać.
Zaangażowanie intelektualne
Simone de Beauvoir i Hanny Arendt

Praca magisterska
na kierunku kulturoznawstwo-wiedza o kulturze

Praca wykonana pod kierunkiem
dr Justyny Jaworskiej
Instytut Kultury Polskiej UW

Warszawa, lipiec 2018

Oświadczenie kierującego pracą

Oświadczam, że niniejsza praca została przygotowana pod moim kierunkiem i stwierdzam, że spełnia ona warunki do przedstawienia jej w postępowaniu o nadanie tytułu zawodowego.

Data

Podpis kierującego pracą

Oświadczenie autora pracy

Świadom odpowiedzialności prawnej oświadczam, że niniejsza praca dyplomowa została napisana przez mnie samodzielnie i nie zawiera treści uzyskanych w sposób niezgodny z obowiązującymi przepisami.

Oświadczam również, że przedstawiona praca nie była wcześniej przedmiotem procedur związanych z uzyskaniem tytułu zawodowego w wyższej uczelni.

Oświadczam ponadto, że niniejsza wersja pracy jest identyczna z załączoną wersją elektroniczną.

Data

Podpis autora pracy

Streszczenie

<Na przykładzie tekstów Simone de Beauvoir i Hanny Arendt autorka bada rozumienie pojęcia „zaangażowania intelektualnego” w drugiej połowie dwudziestego wieku, ze szczególnym uwzględnieniem odpowiedzialności moralnej intelektualistów i koncepcji etycznych, jakie budują.>

Słowa kluczowe

Simone de Beauvoir, Hannah Arendt, historia idei, historia intelektualna

Dziedzina pracy (kody wg programu Socrates-Erasmus)

14700 kulturoznawstwo

Tytuł pracy w języku angielskim

Thinking and acting. Intellectual engagement of Simone de Beauvoir and Hannah Arendt

Spis treści

Wstęp	5
<i>Oko za oko,</i> czyli przemiana polityczna Simone de Beauvoir	11
Bezmyślność i uprzedzenie. Kontrowersje wokół <i>Eichmanna w Jerozolimie</i> Hanny Arendt	30
Zakończenie	46
Bibliografia	52

Wstęp

Praca ta jest efektem niepokoju. Niepokój wywodzi się z poczucia, że świat, w którym żyjemy, wymknął się z rąk wszystkim – i to łącznie z tymi, do których objaśnień świata się przyzwyczailiśmy. Mimo inflacji książek, opinii, komentarzy i esejów o globalnej i lokalnej sytuacji politycznej; futurologicznych czy ideologicznych prognoz na temat światowej gospodarki; wreszcie, ostrzeżeń, oskarżeń i pouczeń o stopniu degradacji środowiska naturalnego – niejedni i niejedna z nas z bezradnością stwierdza, że w coraz mniejszym stopniu czuje się zdomowiona we współczesności. Nacjonalistyczny zwrot, obierany przez coraz liczniejsze – dotychczas wierzące w system demokratyczny – społeczności wydaje się odpowiedzią na poczucie alienacji, wynikające właśnie z braku zdomowienia i zrozumienia teraźniejszej rzeczywistości.

Można rzecz jasna stwierdzić, że samopoczucie ludzi nie zmieniło się zasadniczo przez wieki i powołać choćby, za Bronisławem Baczko, na Jean Jacquesa Rousseau, którego treścią filozofii stało się rozpatrzenie problemu, jakim było „przeżycie obcości wobec współczesnego świata, uporczywy wysiłek myślowy zrozumienia i wyjaśnienia tej sytuacji oraz namiętne i patetyczne oskarżenie i potępienie rzeczywistości, właśnie dlatego, że stała się ona obca nie tylko dla Jana Jakuba Rousseau, ale dla człowieka w ogóle”¹. Być może po prostu nikt, kto jest w stanie na tyle wyodrębnić się z czasów, w których przyszło mu żyć, by spojrzeć na nie z pewnego dystansu, nie czuje się uszyty do nich na miarę. W końcu, pisze Agamben, „[n]ależy naprawdę do swej epoki, jest prawdziwie współczesny ten, kto nie odnajduje się w niej całkowicie i nie dostosowuje się do jej wymogów”². Jesteśmy jednak już zbyt świadomi, by traktować te wymówki całkowicie poważnie. Ostatnich sto lat przyniosło przecież próby budowy rozmaitych nowoczesnych porządków w nadziei, że hekatomba lat 1914-1918 się nie powtórzy. Pokolenia naszych pradziadków były świadkami (oraz sprawcami) powrotów do niepodległości państwowej, projektów cywilizacyjnych – mikro –

1 Bronisław Baczko, *Rousseau: samotność i wspólnota*, Gdańsk 2009, s. 9.

2 Giorgio Agamben, *Czym jest współczesność?* w: tenże, *Nagość*, przeł. Krzysztof Żaboklicki, Warszawa 2010, s. 16.

czy makrospołecznych – które miały gwarantować coraz godniejsze życie w coraz bardziej wygodnych dla człowieka warunkach. Jednocześnie uwodzili i dawali się uwodzić zespołom idei, które zwalniały ich od myślenia i, jak sądzili, od odpowiedzialności na tyle, że idee te doprowadziły do zbrodni II wojny światowej, nieprzewidzianej przez żaden kodeks karny: ludobójstwa³. Systemy totalitarne ufundowały ofiary na każdym kontynencie, a przecież stali za nimi ludzie, próbujący znaleźć sposób na zmniejszenie dystansu między tym, jak wygląda świat a tym, jak chcieliby, by wyglądał.

Okazuje się więc, że ucieczki w rozmaite rejony prostych recept: podziału na rasy i klasy, narody panujące i narody podległe, ludzi zasługujących na bogactwo i tych, którzy nie są godni życia na poziomie innym niż skrajna bieda – okazały się przerażające w skutkach. Po upadku Żelaznej Kurtyny, kiedy Francis Fukuyama obwieścił „koniec historii”, liczni byli ci, którzy chcieli uwierzyć w jego przepowiednię i po prostu skupić się na wdrażaniu demokracji tam, gdzie ona nie była wystarczająco rozwinięta. Ostatnie lata pokazują jednak, że zamiast inwestycji w demokratyczne kompromisy zrezygnowaliśmy z rozmów o wspólnych wizjach i skazaliśmy się na atomizację myślenia i działania. Na poziomie polityki międzynarodowej przywódcy kolejnych krajów stosują szantaże wobec wspólnot, wypowiadając uczestnictwo lub udział w kolejnych sojuszach – to strategia prezydenta Stanów Zjednoczonych Donalda Trumpa, który przez półtora roku swojej kadencji zdążył już zerwać ustalenia paryskiego szczytu klimatycznego z 2015 roku⁴, porozumienia atomowego z Iranem⁵ oraz wycofać się z komitetu UNESCO⁶. Wielka Brytania negocjuje z Unią Europejską warunki zbliżającego się wyjścia ze wspólnoty⁷. Coraz więcej rządów w Europie otwarcie opowiada się za anty-

3 Rapahel Lemkin, *Axis Rule in Occupied Europe*, Washington 1944, s. 79-95.

4 Michael D. Shear, *Trump Will Withdraw U.S. From Paris Climate Agreement*, „The New York Times”, 1 czerwca 2017 r., <https://www.nytimes.com/2017/06/01/climate/trump-paris-climate-agreement.html> [data dostępu: 10 lipca 2018 r.]

5 Amos Yadlin, Ari Heistein, *The Four Scenarios Facing Israel as the U.S. Withdraws From the Iran Deal*, „The Atlantic Monthly”, 10 czerwca 2018 r., <https://www.theatlantic.com/international/archive/2018/06/the-four-scenarios-facing-israel-as-the-us-withdraws-from-the-iran-deal/562457/> [data dostępu: 10 lipca 2018 r.]

6 Felicity Vabulas, *Trump is pulling the U.S. out of UNESCO. The bigger pattern is the problem*, „The Washington Post”, 16 października 2017 r., https://www.washingtonpost.com/news/monkey-cage/wp/2017/10/16/trump-is-pulling-the-u-s-out-of-unesco-the-bigger-pattern-is-the-problem/?noredirect=on&utm_term=.d27edc3956d3 [data dostępu: 10 lipca 2018 r.]

7 *Factbox: Key points from PM May's Brexit negotiating position*, „Reuters”, 6 lipca 2018 r., <https://www.reuters.com/article/us-britain-eu-agreement-factbox/factbox-key-points-from-pm-mays-brexit-negotiating-position-idUSKBN1JW2W0> [data dostępu: 10 lipca 2018 r.]

uchodzącą polityką i zamyka swoje granice⁸. Myślenie zastępowane jest, jak się wydaje, impulsywnym działaniem; działanie realizuje się wyłącznie z myślą o krótkoterminowej gratyfikacji.

Myślenie i działanie polityczne w państwach demokratycznych było – w miarę rozwoju i zmian w przestrzeni publicznej od połowy XIX wieku⁹ – bacznie obserwowane przez intelektualistów. W załączku emancypacji tej grupy społecznej kryje się reagowanie na wszelkie nadużycia władzy i niesprawiedliwość: pierwszy raz mianem „intelektualistów” określono grupę inicjatorów listu w obronie Alfreda Dreyfusa, oficera żydowskiego pochodzenia oskarżonego o szpiegostwo na rzecz wroga¹⁰. Literaci, filozofowie, naukowcy – oni protestowali wobec działających na szkodę społeczeństw działań w przestrzeni publicznej (czy to działań na języku, takich jak kalumnie, niesłuszne oskarżenia, obniżenie poziomu debaty publicznej, wypowiedzi antysemitowskie czy rasistowskie; czy to działań politycznych, jak ustawy lub konkretne zespoły mniej oficjalnych zaleceń; czy najsubtelniejszego w zidentyfikowaniu tworzeniu klimatu społeczno-politycznego, który polegałby na budowaniu narracji historycznej i politycznej w taki sposób, by wywoływała konkretne emocje i efekt) przez ostatnie półtora wieku.

Ci, którzy pamiętają splot polityki i intelektu, mogą z nostalgią wspominać wielkie debaty medialne – tym uczuciem zabarwiony jest dokument *Best of Enemies* o intelektualnej potyczce Gore’a Vidala i Richarda Buckley’ a, którzy w 1968 roku na oczach milionów widzów amerykańskiej telewizji ABC News, dyskutowali nie tylko o kongresie Partii Republikańskiej, ale również o zmieniającej się mentalności Amerykanów¹¹. Inni skupiać się będą na krótkowzroczności intelektualistów i na ich ślepych zawierzeniu ideom, które wzięło

8 Maya Oppenheim, *Italy's far-right government asks EU to block refugee ships from its ports*, „The Independent”, 8 lipca 2018 r., <https://www.independent.co.uk/news/world/europe/italy-government-eu-block-refugee-ships-matteo-salvini-ports-a8437516.html> [data dostępu: 10 lipca 2018 r.]

9 Por. Jürgen Habermas, *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, przeł. Małgorzata Łukasiewicz i Wanda Lipnik, Warszawa 2008.

10 Louis Bodin, Jean Touchard, *Les Intellectuels dans la Société Française Contemporaine. Définitions, statistiques et problèmes* w: „Revue française de science politique”, nr 4/1959. s. 837. List, który pojawił się 14 stycznia 1898 roku w dzienniku „L’Aurore”, podpisali między innymi pisarze Emile Zola, Anatole France i Marcel Proust.

11 *Best of Enemies*, reż. Robert Gordon, Morgan Neville, USA 2015.

górze nad przymiotami umysłu – chcąc tym samym wymazać ich dorobek intelektualny¹². I jedni, i drudzy zgodziliby się natomiast w jednym: od kilkunastu lat mamy do czynienia z zanikiem tej grupy¹³.

Założenie tej pracy jest wobec tych konstatacji skromniejsze: przyglądając się dwóm wybranym przypadkom działania intelektualnego próbuję pokazać podejmowane przez Simone de Beauvoir i Hannah Arendt – bohaterki mojej pracy – wybory, również ideowe, które ukazują ich zaangażowanie intelektualne. Przypadki te ściśle wiążą się z wydarzeniami II wojny światowej i jej następstwami. Wybrane przeze mnie filozofki zyskały największą sławę dzięki swoim próbom uszycia nowego, powojennego porządku, a jednocześnie – wywodzą się z dwóch najsilniejszych w pierwszej połowie XX wieku tradycji intelektualnych Europy. Simone de Beauvoir, zaledwie o dwa lata młodsza od Hanny Arendt, to spadkobierczyni oświeceniowej tradycji kształcenia filozoficznego, uczennica legendarnego w kręgach paryskich elit intelektualnych Émile’a Chartiera, zwanego Alainem, zadeklarowanego pacyfisty, autora książki *Le citoyen contre les pouvoirs* („Obywatel kontra władza”)¹⁴. Hannah Arendt to, z kolei, myślowa spadkobierczyni starożytników (o czym będzie dawała znać na przestrzeni całokształtu swojej twórczości, ze szczególnym może uwzględnieniem *Kondycji ludzkiej* z 1958 roku) oraz Kanta, uczennica jednego z najważniejszych filozofów XX stulecia, Martina Heideggera, oraz Karla Jaspersa, faktycznego twórcy egzystencjalizmu (jego *Filozofia egzystencji* pochodzi z roku 1932). A jednak obydwie poświęciły znaczną część swojej energii na próbę stworzenia nowego horyzontu myślenia i działania po drugiej wojnie światowej: horyzontu, który nadal zarysowuje jej najczarniejsze karty, jednocześnie zdoła zrekonstruować strefę publiczną i

12 Por. Zygmunt Bauman. *Spór trwa*, „Kultura Liberalna” nr 425 (9/2017), 28 luty 2017,

<https://kulturaliberalna.pl/2017/02/28/zygmunt-bauman-spor-trwa/> [data dostępu: 11 lipca 2018 r.]

13 Por. Frank Furedi, *Gdzie się podzieli wszyscy intelektualiści?*, przeł. Katarzyna Makaruk, Warszawa 2008;

Sebastian Duda, *Śmierć intelektualisty*, „Więź” 2/2016, <http://wiesz.com.pl/2016/06/30/smierc-intelektualisty/> [data dostępu: 11 lipca 2018 r.];

La fin des intellectuels?, „Le Journal des Idées par Jacques Munier”, 15 marca 2016 r., <https://www.franceculture.fr/emissions/le-journal-des-idees/la-fin-des-intellectuels> [data dostępu: 11 lipca 2018 r.];

Pascal Boniface, *Les causes du déclin des intellectuels*, „Le Monde”, 8 lipca 2010, https://www.lemonde.fr/idees/article/2010/07/08/les-causes-du-declin-des-intellectuels_1384840_3232.html [data dostępu: 11 lipca 2018 r.];

Nicolas Kristof, *Professors, we need you!*, „The New York Times”, 15 luty 2014 r. <https://www.nytimes.com/2014/02/16/opinion/sunday/kristof-professors-we-need-you.html> [data dostępu: 11 lipca 2018 r.], by wymienić tylko kilka.

14 Jean-François Sirinelli, *Les élèves d’Alain* w: tenże, *Génération intellectuelle. Khâgneux et Normaliens dans l’entre-deux-guerres*, Paris 1988, s. 427-496.

politykę (to przypadek autorki *Eichmanna w Jerozolimie*) lub pozwoli jednostkom na rekonstrukcję siebie w oparciu o nowe przesłanki i pytania (przypadek autorki *Drugiej płci*). Trzeba również przyznać, że nie tylko II wojna światowa ukształtowała ich życiorysy i intelekt, ale też na jej konsekwencjach ufundowały one – jak i cała generacja ludzi urodzonych około 1905 roku, mentalnie i intelektualnie uformowana przez socjalistyczne ideały pierwszej rewolucji XX wieku – całą swoją karierę. A ta kariera intelektualna wraz z pojęciami, wprowadzonymi przez nie w esejach i książkach – pełen wachlarz tego, co uważamy za produkty pracy myślowej – zostały z nami po dziś dzień, budując również nasze postrzeganie współczesności i niekiedy stanowiąc motor napędowy do działania dla całych środowisk. Wpływ tych dwóch myślicielek, choć nie zawsze oczywisty i przytaczany wprost, wydaje mi się wystarczającym powodem i usprawiedliwieniem tak dla wyboru bohaterki mojej pracy jak dla jej tytułu.

W następnych rozdziałach prezentuję zatem, w jaki sposób Simone de Beauvoir i Hannah Arendt myślały o rozliczaniu zła, dokonanego podczas II wojny światowej. Sytuuję ich wybrane teksty w kontekście całokształtu ich pracy intelektualnej oraz wizerunku publicznego, próbując pokazać napięcia, niejednoznaczności, niekonsekwencje i paradoksy, które ujawniły się przy bliższej analizie ich dorobku. Szerszy dorobek myślowy Simone de Beauvoir i Hannah Arendt konfrontuję również z postawami środowisk intelektualnych, w których się obracały. W tym sensie moja praca to portret nie podwójny, lecz wielokrotny: staram się zrekonstruować nie tylko wydarzenia, które stały się bezpośrednim bodźcem do zabrania przez moje bohaterki głosu, ale też opowiedzieć nieco szerzej zakrojoną historię o ludziach, z którymi się identyfikowały – i, jak sądziły, w których imieniu również zabierały głos.

Wy tłumaczyć muszę również swoje rozumienie pojęcia intelektualistki zaangażowanej. Wielu badaczy próbowało już dokonać rekonstrukcji figury „intelektualisty” oraz „intelektualisty zaangażowanego”¹⁵, czy to rozpisując życiorysy poszczególnych pisarzy, filozofów i artystów¹⁶, czy publikując monografie zajmujące się wycinkiem ich dorobku,

15 Por. Christophe Charle, *Naissance des « intellectuels » (1880-1900)*, Paris 1990; René Remond, *Les intellectuels et la politique* w: „Revue française de science politique”, 4/1959, s. 860-880, chociaż oczywiście dostępna na ten temat literatura jest wielokrotnie większa.

16 Temu poświęconych jest większość biografii serii „Grandes biographies” („Wielkie biografie”) francuskiego wydawnictwa Flammarion, por. <https://editions.flammarion.com/Catalogue/grandes-biographies> [data dostępu: 12 lipca 2018 r.]

rozpatrywanym pod konkretnym kątem¹⁷. Moja praca w pierwszej kolejności ma na celu skonfrontowanie dwóch bohaterek, które jako jedne z pierwszych kobiet bezapelacyjnie zostały uznane za „intelektualistki”, które to słowo na stałe do nich przyłgnęło. To Simone de Beauvoir i Hannah Arendt stały się wzorami do naśladowania dla następnych pokoleń kobiet o intelektualnych aspiracjach – jeden z przyjaciół Susan Sontag, Don Levine, powiedział, że „Susan dosłownie osuwała się na podłogę wyłącznie na widok dwóch osób. Gdy wchodziła do pokoju i widziała jedną z nich, siadała tam, gdzie stała: był to widok Hannah Arendt lub Carloty [ówczesnej partnerki Susan Sontag – przyp. O.B.]”¹⁸. Dotychczas jednak powstało zaledwie kilka monografii, które zajmowałyby się intelektualistkami: do takich należałaby książka *Dreaming in French: The Paris Years of Jacqueline Bouvier Kennedy, Susan Sontag, and Angela Davis* („Śniąc po francusku. Paryskie lata Jacqueline Bouvier Kennedy, Susan Sontag i Angeli Davis”) Alice Kaplan czy kompendium wydawnictwa Palgrave *Women Intellectuals in Post-68 France* („Intelektualistki we Francji po 1968 roku”), ich liczba jest jednak niezadowalająca.

Gdy przychodzi do zaangażowania, rozumiem je jako zabieranie głosu na temat bieżących problemów, podpisywanie petycji opowiadających się za czymś lub przeciwko czemuś, organizowanie struktur społecznych, politycznych czy kulturalnych, które następnie wywierają wpływ na mniej lub bardziej szerokie grupy w społeczeństwie. W tym sensie Simone de Beauvoir jako współtwórczyni pisma *Les Temps modernes* czy Hannah Arendt jako wykładowczyni kilku nowojorskich uniwersytetów i stała współpracowniczka pism takich, jak *The Partisan Review* z całą pewnością można określić mianem zaangażowanych, podobnie jak Jean-Paula Sartre’a (partnera życiowego Simone de Beauvoir, filozofa uznawanego za najwybitniejszego przedstawiciela egzystencjalizmu) czy Karla Jaspersa (autora *Problemu winy. O politycznej odpowiedzialności Niemiec*). Nie byli nimi zaś ludzie tacy, jak Eric Voegelin czy Leo Strauss, którzy od zabierania głosu na bieżące tematy stanowczo się odżegnywali. Podsumowując, moje bohaterki interesują mnie właśnie jako zaangażowane, a zarazem jako intelektualistki, a praca jest także próbą dołożenia kamyczka do działu historii idei, który pracowałyby na rzecz dostrzeżenia historii intelektualnej kobiet.

17 Na uwagę zasługują szczególnie książki Tony’ego Judta *Historia niedokończona. Francuscy intelektualści 1944-1956* czy *Brzemień odpowiedzialności: Blum, Camus, Aron, i francuski wiek dwudziesty* oraz jego uczniacy, Marci Shore *Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem* czy *Smak popiołów*.

18 Benjamin Moser, *Susan Sontag*, s. 380, biografia dostępna w maszynopisie, data publikacji planowana jest na rok 2019.

Oko za oko, **czyli przemiana polityczna Simone de Beauvoir**

W piątek 25 sierpnia 1944 roku generał Charles de Gaulle wygłosił przemówienie pod paryskim ratuszem. Ogłosił w nim wyzwolenie miasta spod okupacji nazistów. Jego słowa „Paryż! Paryż złamany! Paryż maltretowany! Paryż wyzwolił sam siebie!”¹⁹ upewniły Francuzów, że koniec drugiej wojny światowej jest już bliski. Następujące po wyzwoleniu dni tak opisywała trzydziestosześcioletnia wtedy Simone de Beauvoir:

Skończyło się: wszystko się zaczyna (...). Po dachach tkwili jeszcze strzelcy, mnie zaś ogarniał smutek, kiedy wyczuwałam ponad głową tę czającą się nienawiść (...). Ale szybko zmiatała go radość. Dnie i noce upływały na pijaństwie, włóczędze i śmiechu, świętowaliśmy z przyjaciółmi nasze wyzwolenie. I wszyscy, którzy się nim radowali podobnie jak my, bliscy czy dalecy, stawali się naszymi przyjaciółmi. Cóż za rozpasanie braterstwa!²⁰

Równocześnie jej kolega ze studiów na École normale supérieure, Robert Brasillach, były redaktor naczelny tygodnika „Je suis partout” („Jestem wszędzie”), już od kilku dni ukrywał się na poddaszu budynku przy ulicy de Tournon 16, tuż nad Ogrodem Luksemburskim i Senatem, a obok placu Odéon. Siedziba gazety została splądrowana już wcześniej, a budynek przy rue Rivoli – przejęty przez podziemną prasę.²¹

Brasillach miał wszelkie powody, by przez pierwsze dni po wejściu aliantów do Paryża nie rzucać się w oczy. Urodzony w 1909 roku, stracił ojca w jednej z bitew pierwszej wojny światowej. Jako szesnastolatek wysłany został przez matkę i ojczyma do jednego z najlepszych liceów w Paryżu, Louis-le-Grand (uczęszczali do niego między innymi Maximilien Robespierre, Charles Baudelaire i Jean Paul Sartre²²), a następnie dostał się do

19 Por. France 3, *Soir 3 journal*, data wyświetlenia: 25.08.2014, 33:35-33:45, dostęp: INAmédiapro, 22.09.2017.

20 Simone de Beauvoir, *Siła rzeczy*, przeł. Jerzy Pański, Warszawa 2009, s. 17.

21 Por. Tamże, s. 68.

22 Paul Deheuvels, *Historique*, <http://louislegrand.org/index.php/hier-et-aujourd'hui-articlesmenu-29/histoire/historique-articlesmenu-34#1790> [data dostępu: 3 listopada 2017 r.]

wspomnianej już École normale supérieure, która przez ostatnie dwa wieki – od 1794 roku – wychowywała pokolenia przyszłych noblistów, polityków, filozofów i pisarzy. Od początków obecności Brasillacha na ENS jasne było, że młody mężczyzna odznacza się talentem literackim, który potem zresztą spożytkował jako autor kilku powieści – w tym jednej nominowanej do prestiżowej nagrody Goncourtów. Równie oczywista jednak wydawała się jego przynależność polityczna do ruchów związanych z Action Française, która

była jednocześnie partią polityczną – kolebką francuskiej prawicy dwudziestego wieku – gazetą codzienną oraz sposobem myślenia [o świecie – przyp. O.B.]. Action Française opowiadała się za antysemickim nacjonalizmem, rojalizmem i katolicyzmem oraz nienawiścią wobec obcokrajowców, tak Niemców jak Żydów. Jej lider, Charles Maurras, uważał się za współczesnego Sokratesa i promował kulturowy mit francuskiego geniuszu (...). Militarne skrzydło Action Française, „Camelots du Roi”, walczyło w jej imieniu na ulicach²³.

W roku 1931 niespełna dwudziestodwuletni Robert Brasillach rozpoczął swoją karierę krytyka literackiego właśnie na łamach gazety AF – najmłodszego, jaki kiedykolwiek w niej pisał – zyskując znaczącą rozpoznawalność w kraju, szczególnie, że ówczesny nakład gazety oscylował wokół stu tysięcy egzemplarzy w całym kraju²⁴. Stopniowo jednak jego poglądy ulegały radykalizacji, tak zresztą, jak radykalizowały się poglądy w całej Francji. Kryzys demograficzny spowodowany latami 1914-1918²⁵, światowy kryzys finansowy, który nałożył się na ten wewnętrzny²⁶ oraz lokalne afery polityczne, by wymienić tylko kilka czynników, złożyły się na rosnący chaos nad Sekwaną i wzrastający defetyzm, a także – z racji demonstrowanego przez praktycznie wszystkie stronnictwa polityczne pacyfizmu, by uchronić się przed powtórką pierwszej wojny – przyczyniły się do poszukiwania wrogów Francji w kraju.

23 Por. Alice Kaplan, dz. cyt., s. 5.

24 Por. Tony Judt, *Historia niedokończona. Francuscy intelektualiści 1944-1956*, przeł. Paweł Marczewski, Warszawa 2012, s. 27.

25 Podczas pierwszej wojny światowej zginęło około 1,4 miliona zmobilizowanych Francuzów, a ponad 3 miliony zostało rannych. Wśród mężczyzn z roczników 1891-1897 na froncie straciło życie 26% z nich, co skutkowało znaczącą przewagą liczebną kobiet (w wyżej wymienionych rocznikach na 1000 mężczyzn przypadło 1200-1300 kobiet) i małą dzietnością. Por. Eugen Weber, *La France des années 30. Tourments et perplexités*, Paris 1995, s. 21-24.

26 Między 1918 a 1939 rokiem frank stracił 90% swojej wartości w złocie, por. Eugen Weber, *La France des années 30*, dz. cyt., s. 41.

Robert Brasillach za wroga obrał sobie między innymi Léona Bluma, polityka żydowskiego pochodzenia, który w 1936 został głową socjalistycznego rządu, oraz ówczesne elity polityczne na czele z partią komunistyczną²⁷. Jego teksty zaczęły ukazywać się w tygodniku „Je suis partout”, którego redaktorem naczelnym został w 1937. W latach trzydziestych zwrócił się ku faszyzmowi, a ostre pióro wspierało jego fascynacje. W roku objęcia „Je suis partout” obserwował Hitlera na zjeździe NSDAP w Norymberdze²⁸, w specjalnym numerze tygodnika zatytułowanym „Żydzi i Francja” – opublikowanym tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej, w lutym 1939 roku – opowiadał się za ograniczeniem praw obywatelskich osób pochodzenia żydowskiego²⁹, a nawet pozbawienia ich francuskiego obywatelstwa.

Wojna, która wybuchła niedługo później, miała w oczach Brasillacha raz na zawsze przypieczętować braterstwo francusko-niemieckie, a on sam doskonale odnalazł się w Paryżu okupowanym od czerwca 1940 roku. Zawarł bliską przyjaźń z kierującym Instytutem Niemieckim Karlem Heinzem Bremerem, jego książki wysyłał Hitlerowi, a „Je suis partout” publikowało co tydzień w kolumnie „Wszędzie i ówdzie” [„Partout et ailleurs”] adresy i fałszywe tożsamości ukrywających się przed Gestapo członków ruchu oporu oraz osób pochodzenia żydowskiego.³⁰ Denuncjacje i artykuły Brasillacha nasiliły się szczególnie w 1942 roku – miesiącach poprzedzających i następujących po obławie Vel d’Hiv z 16 i 17 lipca tego samego roku, kiedy w Paryżu aresztowano ponad trzynaście tysięcy Żydów: mężczyzn, kobiet i dzieci, a następnie wysłano ich do Auschwitz.³¹ Słowa naczelnego „Je suis partout”, jakoby trzeba było „odseparować się od Żydów en bloc, nie zostawiać nawet małych” [*car il faut se séparer des Juifs en bloc et ne pas garder de petits*]³² przytoczone zostaną dwa i pół roku później, podczas jego procesu. Jego słowa miały tym silniejszy wydźwięk, że nakład tygodnika zwiększał się znacząco z roku na rok: w 1941 roku wynosił sto pięćdziesiąt tysięcy egzemplarzy, by w 1942 osiągnąć ich dwieście pięćdziesiąt tysięcy.³³

27 Por. Alice Kaplan, dz. cyt., s. 12-13.

28 Por. Alice Kaplan, dz. cyt., s. 14 i 24.

29 Por. Tamże, s. 25.

30 Por. Tamże, s. 31-32.

31 Esther Benbassa, *The Jews in France. A History from Antiquity to the Present*, Princeton 1999, s. 172-173.

32 Robert Brasillach, *Je Suis Partout*, 25 września 1942, [za:] Pascal Ory, *La France allemande*, Paryż 1977, s. 80-81.

33 Alice Kaplan, dz. cyt., s. 50.

W 1943 roku Brasillach w wyniku nieporozumień wewnątrz redakcji tygodnika zrezygnował z kierownictwa „Je suis partout”. Nadal jednak utrzymywał wiarę w wyjątkowe – wręcz miłosne – porozumienie między Francją a Niemcami („spaliśmy ze sobą”³⁴, pisał w roku 1944). W historii wojennej Francji jego proces miał zapisać się „jako symbol kolaborującej inteligencji”³⁵. Tak uważała również spora część młodego pokolenia intelektualistów, którzy mieli odegrać główną rolę w odbudowie powojennej kultury nad Sekwaną – oraz w odbudowie wizerunku, także we własnych oczach. Tak uważała również Simone de Beauvoir.

* * *

„III Republika umarła niekochana. Niewielu podjęło poważny wysiłek, by w lipcu 1940 roku jej bronić i odeszła nieopłakiwana przez nikogo (...). Ta ocena (...) uczciwie podsumowuje postawę inteligencji – jej brak zaangażowania na rzecz Republiki i jej wartości”³⁶ uznał po latach Tony Judt. Przykład Simone de Beauvoir wyraża jedną z postaw obranych przez młodą inteligencję w latach trzydziestych XX wieku. O rok starsza od Brasillacha, dorastająca w typowej mieszczańskiej rodzinie w Paryżu, Simone de Beauvoir po wielokroć przyznawała się do swojego przedwojennego *désintéressément* wydarzeniami zarówno w kraju, jak i na świecie. W imię własnych aspiracji „nie za bardzo przejmowaliśmy się tym, co się na świecie działo. Najgłośniejsze wydarzenia (...) nas nie interesowały. Prawica pompatycznie donosiła o rozmiarach, jakie przybierał ruch hitlerowski. Wydawało nam się oczywiste, że przecenia jego znaczenie, bo przecież w końcu Hindenburg, wbrew Hitlerowi, został prezydentem Rzeszy, a von Papena wybrano kanclerzem. Przyszłość wciąż była pogodna”³⁷ – pisała przyszła autorka *Drugiej płci* o tym, jak ona i jej grupa przyjaciół rozumieli sytuację polityczną w Niemczech w 1933 roku. Podczas, gdy Brasillach był już rozpoznawalnym autorem esejów, często ośmieszających elitę III Republiki, taktyka Simone de Beauvoir (oraz, należy to nadmienić, również Jean Paula Sartre’a) polegała na dobrowolnym usuwaniu ze swojego horyzontu intelektualnego wszelkich rozpalających ówczesną opinię publiczną debat i wydarzeń społeczno-politycznych, zarówno krajowych, jak zagranicznych.

34 Tamże, s. 59.

35 Tony Judt, *Historia niedokończona*, dz. cyt., s. 27.

36 Tony Judt, *Historia niedokończona*, dz. cyt., s. 25.

37 Simone de Beauvoir, *W sile wieku*, przeł. Hanna Szumańska-Grossowa, Warszawa 1964, s. 113-114.

Zagadnienia gospodarcze i społeczne interesowały mnie, ale w swoim aspekcie teoretycznym; zająć mnie mogły tylko wydarzenia sprzed roku, sprzed kilku miesięcy, jeśli już skamieniały w rzeczy (...). Ale artykuły polityczne wydawały mi się przenudne, tonęłam w nich; żeby sobie oświetlić należycie fakty, które wydawały mi się tylko chaotyczną zbieraniną, musiałabym antycypować przyszłość. Nie chciałam tego.³⁸

Świat zewnętrzny był dla niej interesujący tylko o tyle, o ile mógł budować świat wewnętrzny aspirującej pisarki. Jeśli nie odpowiadał jej oczekiwaniom, zwyczajnie usuwała go z pola widzenia, skupiając się na pracy, spotkaniach z ludźmi, podróżach z Sartre'em. Jej debiut powieściowy, *Zaproszoną (L'Invitée)*, wydano w roku 1943 w wydawnictwie Gallimarda – a zatem podczas największych represji, również tych dotyczących osób pochodzenia żydowskiego.³⁹

Z relacji *ex post*, którą zdawała w drugim tomie swoich dzienników, *W sile wieku* (pierwsze wydanie pochodzi z roku 1960, a więc powstało ćwierć wieku po opisanych wydarzeniach), o odbiorze lat trzydziestych wydobyć można dwie perspektywy. Pierwsza, której skromny wycinek przykładów można dostrzec w zamieszczonych tu cytatach, dotyczy ściśle osobistego poglądu na niewygodne zjawiska społeczno-polityczne, które krok po kroku składały się na porządek przedwojenny. „Domagałam się lekceważenia błahych przypadków życia codziennego (...). Postawa, jakiej żądałam, bynajmniej nie pasowała do mnie, nie miałam w sobie nic z liryka, wizjonera czy samotnika. W rzeczywistości, chodziło o ucieczkę: sama wkładałam sobie końskie okulary, żeby uchronić mój spokój”⁴⁰, pisała jako uznana już pisarka i eseistka. Jest to zatem perspektywa nawet nie tyle indywidualistyczna czy pragmatyczna, co solipsystyczna: świat istnieje o tyle, o ile ja pozwalałam mu na jego istnienie w rozmaitych przejawach. Druga perspektywa odnosi się do kręgu, w którym Simone de Beauvoir ówczasie się obracała: podobnych jej i Sartre'owi młodych lewicowych intelektualistów, którzy nie identyfikowali się z żadną partią polityczną, ruchem czy grupą:

38 Tamże, s. 150.

39 Jedną z kochanek Simone de Beauvoir i Jean Paula Sartre'a, Bianca Bienenfeld, musiała uciec z Paryża, by uniknąć deportacji do Auschwitz, w którym zginęli jej ciotka i dziadek; we wspomnieniach z 1993 roku, *Mémoires d'une Jeune Fille Dérangée*, stwierdziła, że żadne z nich nie interesowało się jej zniknięciem i nie próbowało dowiedzieć się niczego na jej temat. Por. Louis Menand, *Stand By Your Man*, New Yorker 25 września 2006, <https://www.newyorker.com/magazine/2005/09/26/stand-by-your-man> [data dostępu: 15 listopada 2017 r.]

40 Tamże, s. 151.

potępialiśmy terażniejszość w imię przyszłości, która się miała urzeczywistnić na pewno i do której ukształtowania właśnie nasza krytyka też się miała przyczynić. Postawa większości intelektualistów była podobna do naszej. Nasz anarchizm nie tylko nie separował nas od naszej epoki, ale emanował z niej i nas z nią zestrajał; w naszej opozycji wobec elit mieliśmy licznych sprzymierzeńców.⁴¹

To postawa charakterystyczna według Tony'ego Judta dla pokolenia urodzonego między początkiem XX wieku a wybuchem pierwszej wojny światowej, które nie miało na swoim koncie żadnego wspólnotowego doświadczenia. Z jednej strony, za pośrednictwem rodzinnych opowieści lub własnych dziecięcych wspomnień pamiętali o tragedii lat 1914-1918, które nie bez powodu do dziś nazywane są we Francji „Wielką Wojną”; z drugiej – wchodzili w dorosłość przyglądając się słabości młodych, demokratycznych gabinetów nad Renem, Sekwaną czy Tybrem i byli świadkami kryzysów ekonomicznych i politycznych. Jak pisze Judt, „nie mieli również okazji, by zjednoczyć się w dobrej wierze i z czystym sumieniem w obronie praw i demokracji. Ich doświadczenie polityczne składało się wyłącznie z protestów i rozczarowań”⁴².

Wybuch drugiej wojny światowej i doświadczenie życia w okupowanym przez nazistów Paryżu zaważyły natomiast na bezpowrotnej zmianie relacji Simone de Beauvoir ze światem, a sama pisarka przeszła z pozycji *splendid isolation* do tej, która dziś stanowi nieodłączną część jej wizerunku: intelektualistki zaangażowanej. Pisarka przytacza we wspomnieniach:

wiedziała teraz, że aż do szpiku kości jestem zespolona z moimi współczesnymi. (...) choć ta sytuacja została mi narzucona, wyrzuty sumienia dowiodły mi, że przyczyniłam się do jej powstania. Jednostka nie zostaje wessana przez otaczający ją wszechświat: znosząc go, oddziałuje nań, choćby i swoim bezruchem. Te prawdy głęboko wszczepiły się we mnie. Niestety, nie widziałam sposoby wyciągnięcia z nich konsekwencji praktycznych. Potępiając mój dawny bezwład, potrafiłam tylko żyć, przeżyć, czekając na lepsze okazje.⁴³

Możemy tę zmianę tłumaczyć między innymi troską o najbliższych: większość spośród męskiej części jej przyjaciół została zmobilizowana. Niektórzy, jak zdolny pisarz

41 Simone de Beauvoir, *W sile wieku*, dz. cyt., s. 144.

42 Tony Judt, *Historia niedokończona*, dz. cyt., s. 33.

43 Simone de Beauvoir, *W sile wieku*, dz. cyt., s. 466.

Paul Nizan, zginęli; inni zostali – jak Jacques Bost – ranni lub uwięzieni; jeszcze kolejni – to przypadek Alberta Camusa – ryzykowali życie współtworząc grupy oporu. Możemy również przyjąć, że do zmiany swoich poglądów zmusiły ją bardzo namacalne konsekwencje życia w okupowanej stolicy Francji: głód, brak produktów pierwszej potrzeby, ograniczona prawami hitlerowskimi wolność. Z pewnością jednak był to także wynik wieloletnich obserwacji rozmaitych środowisk – z artystami i artystkami na czele – które na nowo musiały odnaleźć się w wojennej rzeczywistości. Zaczęli oni zadawać sobie pytania dotyczące możliwości realizacji swoich aspiracji artystycznych lub intelektualnych. Czy publikowanie w „Nouvelle Revue Française” – przed wojną najważniejszym piśmie literackim nad Sekwaną, którego legendarnego redaktora, Jeana Paulhana zastąpiono faszyzującym od lat trzydziestych pisarzem, Pierre’em Drieu La Rochelle – jest etyczne? Czy można publikować książki – a jeśli tak, to gdzie? Za pytaniami dotyczącymi partykularnych interesów musiały przyjść kolejne – tym razem dotyczące powiązania własnych potrzeb i chęci rozwoju z interesami okupanta. W jaki sposób praca intelektualna, która pojawia się w okupowanych mediach czy wydawnictwach, służy normalizacji wojennego porządku? Gdzie kończy się przestrzeń relatywizacji z powodów najbardziej podstawowych: zdobycia niezbędnych do życia pieniędzy czy pożywienia – a gdzie zaczyna się wybór (i dylemat) moralny? Gdzie zaczyna się nasza odpowiedzialność i czy jesteśmy w stanie dojrzeć ten początek?

Pisarze, którzy nie chcieli wspierać wroga, przyjęli swoisty kodeks postępowania: nie wolno było pracować w mediach należących do nazistów, takich jak Radio-Paris, nie wolno było też publikować w strefie okupowanej. Treść książki lub tekstu miała z kolei decydować o tym, czy dany tekst powinien być ukazać się drukiem w strefie Vichy.⁴⁴ Jednocześnie z odrazą spoglądano na działalność osób takich, jak Robert Brasillach, który po krótkim pobycie w obozie jenieckim (skąd zwolniono go na oficjalną prośbę ambasady Niemiec w Paryżu, uzasadniającej w liście, że przyda się on w osiągnięciu celów założonych przez hitlerowców⁴⁵) wrócił na stanowisko naczelnego „Je suis partout”, gdzie teksty świadczyły o tym, że on i jego redakcja tylko czekali na podobną okoliczność historyczną:

zatrzęsło mną, kiedy w lutym ukazał się znowu tygodnik „Je suis partout”; jego redakcyjny zespół był chyba dotknięty zbiorową paranoją. Nie tylko domagali się głów wszystkich ludzi Trzeciej Republiki, wszystkich komunistów, wszystkich Żydów, ale obrzucali błotem tych pisarzy z tamtej strefy, którzy próbowali,

44 Por. Simone de Beauvoir, *W sile wieku*, dz. cyt., s. 510.

45 Por. Alice Kaplan, dz. cyt., s. 43.

w bardzo wąziutkich granicach możliwości, zabierać głos zachowując godność. Całe „Je suis partout” było jednym wielkim donosem: „Domagamy się innego prawa – pisał Brasillach – prawa wskazywania zdrajców”. I używali go, nie żałując sobie.⁴⁶

Artykuły Brasillacha Simone de Beauvoir uważała po prostu za „nawoływania do mordów”. „Potępiłam wszystkich kolaborantów, ale dla ludzi takich jak ja – dla intelektualistów, dziennikarzy, pisarzy – czułam wstręt intymny, ostry, bolesny”⁴⁷.

Krytyczne podejście w stosunku do własnych, wcześniejszych opinii i braku działania miało zamienić się tuż po wyzwoleniu w misję. Polegała ona na próbie zrozumienia epoki powojennej i intelektualnym współdziałaniu w budowaniu jej nowego porządku.⁴⁸ Pisarka włączyła się we współtworzenie nowego magazynu filozoficzno-literackiego, „Les Temps modernes”⁴⁹, jeszcze przed formalnym zakończeniem drugiej wojny światowej wydała *Cudzą krew*, książkę nazwaną „powieścią o ruchu oporu”⁵⁰, a na początku 1946 roku opublikowała esej *Oko za oko (Œil pour œil)*, dotyczący procesu Roberta Brasillacha. Tekst ten najpełniej eksponuje nie tylko nowy zespół przekonań autorki, ale również jasno ukazuje ich wewnętrzną ambiwalencję, niekiedy nawet sprzeczność, która z perspektywy historycznej wysuwa się na pierwszy plan.

* * *

Na próżno – i na krótko – Brasillach ukrył się w szóstej dzielnicy Paryża. Od razu po wyzwoleniu miasta rozpoczęto tworzenie prowizorycznego, wielopoziomowego systemu sądownictwa, którego zręby zaplanowano już w 1942 roku⁵¹:

46 Simone de Beauvoir, *W sile wieku*, dz. cyt., s. 470.

47 Tamże, s. 498.

48 Por. Simone de Beauvoir, *Silą rzeczy*, dz. cyt., s. 18: „Przed wojną niewielu intelektualistów usiłowało zrozumieć swoją epokę; wszyscy – lub prawie wszyscy – ponieśli klęskę (...); do nas należała zmiana warty.”

49 Wydawnictwo Gallimard, *Revue Les Temps Modernes*, <http://www.gallimard.fr/Catalogue/GALLIMARD/Revue-Les-Temps-Modernes>, [data dostępu: 15 listopada 2017 r.]

50 Por. Simone de Beauvoir, *Silą rzeczy*, dz. cyt., s. 55.

51 Podstawę systemu sądownictwa, wprowadzonego przez Charles’a de Gaulle’a po wyzwoleniu Paryża w 1944 roku stworzyły dwie podziemne organizacje: „Le Comité des experts”, w ramach którego Jean Moulin

Najwyższy Trybunał Sprawiedliwości, którego funkcja została już opisana w konstytucji Trzeciej Republiki, miał nadzorować kary wobec członków rządu Vichy. W całej Francji ustanowione zostały Trybunały Sprawiedliwości, które osądzały największe akty kolaboracji, popełnione przez francuskich obywateli, którzy nie byli częścią rządu. Te sądy (...) upoważnione były do korzystania z szerokiego wachlarza kar za kolaborację, podcząwszy od zwykłej konfiskaty własności czy utraty praw cywilnych („degradacja narodowa”), przez dożywocie, aż po wyrok śmierci. (...) Proces Trybunału Sprawiedliwości przypominał procesy kryminalne – podobnie jak na nich obecny był prokurator, obrońca, przewodniczący sądu lub sędzia. Jury, które w codziennym systemie sądownictwa we Francji składało się z dziewięciorga członków, zredukowane zostało do czworga⁵².

Do priorytetów wojskowego rządu pod wodzą generała de Gaulle’a należało przede wszystkim sprawne „oczyszczenie” przestrzeni publicznej z obywateli, którzy splamili się dobrowolną współpracą z wrogiem. Na początku przeprowadzono wewnętrzną czystkę sądów, prokuratur i magistratów. Następnie zajęto się osobami, których współpracę z wrogiem – zdefiniowaną według artykułu 75 kodeksu napoleońskiego, zaktualizowanego w 1939 roku⁵³ – było szczególnie łatwo zidentyfikować. Naczelnym „Je suis partout” był jednym z pierwszych, którzy stanęli przed podobnie skonstruowanym Trybunałem. W dużej mierze wynikało to z faktu, że najwyżej postawieni politycy czy ideolodzy – premier kolaboracyjnego rządu Vichy Pierre Laval, który wprowadzał brutalne antysemickie ustawy; marszałek Pétain; wspomniany już Charles Maurras, prawicowy „prorok” – zdążyli zbiec do

opracował nowy projekt konstytucji państwa francuskiego oraz „Comité National Judiciaire”, który zajął się bezpośrednio rewizją i dostosowaniem prawa, obowiązującego przed i w trakcie okupacji do wyzwań rzeczywistości powojennej.

Por. Musée de la Résistance en ligne, „Le comité général d'études”,

<http://www.museedelaresistanceenligne.org/expo.php?expo=73&theme=132&stheme=285&sstheme=661>

[data dostępu: 18 listopada 2017 r.] oraz Comité national judiciaire, „Bulletin du Comité national judiciaire”, nr 2/1945, <http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k7620506m?rk=42918;4> [data dostępu: 18 listopada 2017 r.]

52 Alice Kaplan, dz. cyt., s. 78-79.

53 Por. Gisèle Sapiro, *La responsabilité de l'écrivain. Littérature, droit et morale en France (XIXe-XXIe siècle)*, Paris 2011, s. 569: «Sera coupable de trahison et puni de mort», notamment, tout Français qui «en temps de guerre, entretiendra des intelligences avec une puissance étrangère ou avec ses agents, en vue de favoriser les entreprises de cette puissance contre la France». [„Winny zdrady i podlega karze śmierci” zwłaszcza każdy Francuz, który „podczas wojny podejmuje się współpracy z obcą władzą lub jej agentami w celu wspierania jej działań przeciwko Francji”.]

Niemiec i tam oczekiwali na rozwój sytuacji na froncie zachodnim.⁵⁴ Robert Brasillach nie zdecydował się na to rozwiązanie – uważał, że skoro nie emigrował podczas okupacji kraju, tym bardziej nie powinien zrobić tego po zmianie porządku.⁵⁵

By zmusić Brasillacha do wyjścia z ukrycia, bojówki militarne ruchu oporu (FFI, Forces Françaises de l'Intérieur⁵⁶) aresztowały jego matkę i ojczyma. Ostatecznie 14 września 1944 roku pisarz pojawił się w prefekturze policji i oddał się w ręce władz, a jego proces odbył się 16 stycznia 1945. Na rozprawie pojawiły się tłumy – dziennikarze, ciekawscy paryżanie, uczestnicy ruchu oporu i przeciwnie, sojusznicy Brasillacha. Obecna na sali sądowej z ramienia „Les Temps modernes” Simone de Beauvoir tak przypominała sobie atmosferę tego dnia:

Dostałam miejsce na ławach prasy; nie było to doświadczenie przyjemne. Dziennikarze z wesołą swobodą robili notatki, rysowali figurki na marginesach, ziewali; adwokaci deklamowali, sędziowie zasiadali, przewodniczący przewodniczył; była to komedia, ceremonia; dla oskarżonego była to chwila decydująca, w której stawką było jego życie.⁵⁷

Prokurator Marcel Reboul wy dobył na światło dzienne pełen materiał dowodowy przeciwko trzydziestopięcioletniemu Brasillachowi. Materiał ten składał się z jego artykułów do „Je suis partout”, kilkunastu podróży do Trzeciej Rzeszy jako reprezentant współpracującej inteligencji oraz wkładu intelektualnego w rozwój nazistowskich instytucji kulturalnych w Paryżu, jak księgarnia Rive-Gauche czy Instytut Niemiecki.

54 Por. Alice Kaplan, dz. cyt., s. 80.

55 Por. tamże, s. 70.

56 Por. *Forces Françaises de l'Intérieur* w: Encyclopédie Larousse, <http://www.larousse.fr/encyclopedie/divers/FFI/119898> [data dostępu: 20 listopada 2017 r.]

57 Simone de Beauvoir, *Silq rzeczy*, dz. cyt., s. 37.



*Księgarnia Rive-Gauche, róg place de la Sorbonne i boulevard Saint-Michel, w której w książki zaopatrywali się niemieccy żołnierze.
Autor: André Zucca, 1942. Źródło: Bibliothèque historique de la Ville de Paris.*

Wydaje się, że proces Roberta Brasillacha wzbudzał tak wielkie emocje wśród Paryżan z dwóch powodów. Po pierwsze, był on znaną postacią przedwojennego środowiska literackiego, „nazwiskiem”, z którym należało się liczyć w sferze estetyki i smaku literackiego. Obserwowano krok po kroku radykalizację jego poglądów politycznych. Wreszcie wojna i okupacja wyniosła go na czołowego intelektualistę i pisarza sprzyjającego obecności nazistów we Francji i nawołującego do likwidowania wszystkich wrogów nowego porządku. Po drugie jednak – co wydaje się szczególnie ważne w kontekście relacji między postawami intelektualnymi a odpowiedzialnością za działania w imię własnych poglądów – jako redaktor naczelny, wieloletni krytyk i autor kilku książek codziennie publikował dowody na to, co kilka lat później miało stać się podstawą dla jego skazania. Słuszne wydają się słowa prokuratora André Boissare’a w późniejszym procesie dziennikarza z kolaboracyjnego Radio-Paris, „W przypadku podobnych spraw, (...) głównymi świadkami oskarżenia są pana

teksty”⁵⁸. Gisèle Sapiro, francuska socjolożka zajmująca się pojęciem odpowiedzialności u intelektualistów dodaje, że „akta pisarzy i dziennikarzy przybierały postać, która przygotowywała ich do uosabiania zdrady: teksty stanowiły materialny dowód ich intencji i wolnego wyboru, które wyróżniały zdradę (...) i pozwalały zindywidualizować i zsubiektywizować odpowiedzialność”⁵⁹. Bo ostatecznie „to, co wydrukowane, stanowi wycinek pewnych przekonań, które mają przywilej jednocześnie manifestowania obiektywnego – przez swoją materialność – charakteru, a zarazem intencji autora”⁶⁰. Marcel Reboul obficie cytował ustępy z artykułu zatytułowanego *Antyfaszystowski spiszek w służbie Żydom*⁶¹, w którym Brasillach porównywał przedwojenną Francję do „syfilicznej dziwki”, a następnie denuncjował jednego z burmistrzów, który zorganizował obchody dnia 14 lipca.⁶² Przytaczane były również słowa o nierozdzielaniu żydowskich dzieci od rodziców, lecz wywożeniu ich *en bloc*. Ich echo brzmiało szczególnie złowieszczo w sytuacji, w której wiadomo już było o masowych wywózkach i prawie pewnej śmierci dziesiątek tysięcy osób. Dopiero później miało się okazać, że na 76 tysięcy Żydów deportowanych podczas okupacji w latach 1940-44, wrócić do Francji miało zaledwie niecałe trzy tysiące⁶³ (a zatem około 4%). Jeszcze tego samego dnia, decyzją jury, Robert Brasillach został uznany za zdrajcę i w myśl artykułu 75 skazany na śmierć przez rozstrzelanie, które – po bezowocnej petycji intelektualistów do Charles’a de Gaulle’a z prośbą o ułaskawienie dziennikarza – miało miejsce 6 lutego 1945 roku. Ostatnie słowa Brasillacha to okrzyk: „Vive la France quand même!” (Mimo wszystko, niech żyje Francja!).⁶⁴

* * *

58 Cyt. za: Gisèle Sapiro, *La responsabilité de l'écrivain...*, dz. cyt., s. 569.

59 Tamże.

60 Tamże.

61 Robert Brasillach, *La Conjuration anti-fasciste au service du Juif*, Je Suis Partout, numero 549, 7 Février 1942.

62 Za: Alice Kaplan, dz. cyt., s. 81-82.

63 Por. tamże, s. 32.

64 Tamże, s. 210

Dopiero po pewnym czasie, a mianowicie w numerze „Les Temps modernes” z lutego 1946 roku, pojawił się artykuł Simone de Beauvoir *Œil pour œil (Oko za oko)*⁶⁵. Na pytanie, dlaczego pisarka wróciła – przynajmniej poniekąd – do sprawy Brasillacha w rok po jego śmierci, można odpowiedzieć dwojako. Dlaczego w ogóle wróciła, ale także: dlaczego wróciła właśnie po roku. Być może de Simone de Beauvoir oczekiwała na oficjalny koniec drugiej wojny światowej, która ostatecznie trwała jeszcze w kilka miesięcy po wyroku wykonanym na naczelnym „Je suis partout”. Być może chciała prześledzić, w jaki sposób potoczy się czystka.

W grę wchodzić mógł również bardziej uniwersalny proces, zauważony przez Tony’ego Judta: „częstym rezultatem wojny jest nadzwyczaj szybkie przekazanie intelektualnej władzy następnemu pokoleniu – nie tylko bowiem giną w niej ludzie, ale zmieniają się sympatie i troski opinii publicznej”⁶⁶. Przykład Simone de Beauvoir oraz – szerzej – środowiska „Les Temps modernes” pokazuje zdaniem historyka, jak

wielu intelektualistów pisało i publikowało w szaleńczym tempie, starając się zbudować karierę literacką lub dziennikarską, czego świadectwem jest fakt, że wielu luminarzy życia intelektualnego wciąż miało niewiele ponad trzydziestkę. Ale pośpiech był również zauważalny w myśli politycznej i społecznej tych czasów (...). Odkrywszy ponownie wiarę w pewne prawdy (...), inteligencja francuska spieszyła się, by wprowadzić je w życie. Odwołując się po raz kolejny do lat oporu, jedyne zbiorowe działania, jakie większość z nich знаła, niezrzeszeni intelektualiści postrzegali brak działania jako najgorszy z możliwych wyborów⁶⁷.

Z jednej strony więc Simone de Beauvoir współtworzyła – formalnie i nieformalnie, jako współzałożycielka, pisarka i filozofka; w trakcie rozmów, dyskusji i spotkań – nowy intelektualny porządek powojennej Francji; z drugiej, posługując się terminem Judta, „odkryła wiarę w pewne prawdy”, które następnie należało wprowadzić w życie. A w języku intelektualnym „wprowadzić coś w życie” oznaczałoby: przeanalizować, pokazać w szerszym kontekście, ale też zarysować recepty postępowania na przyszłość. Chociaż więc można twierdzić, że esej *Oko za oko* dotyczy powodów, z których zarówno Simone de Beauvoir, jak i Jean Paul Sartre nie podpisali petycji intelektualistów francuskich, skierowanej do Charles’a de Gaulle’a i zawierającej prośbę o ułaskawienie Roberta Brasillacha, to jednak uważna

65 Simone de Beauvoir, *Œil pour œil*, Les Temps Modernes, numéro 5, 2/1946, s. 813-830.

66 Tony Judt, *Historia niedokończona*, dz. cyt., s. 38.

67 Tamże, s. 45.

lektura artykułu udowadnia, że naczelny „Je suis partout” stanowi raczej pretekst do bardziej ogólnych rozważań dotyczących winy, kary i sposobu rozliczenia za kolaborację.

Simone de Beauvoir otwiera *Oko za oko* cytatem z François Babeufa, dziennikarza i propagandysty okresu Rewolucji Francuskiej, uważanego za jednego z prekursorów komunizmu⁶⁸: „Nasi oprawcy dobrze zrobili złym obyczajom”⁶⁹, by następnie zarysować różnicę między odczuwaniem niechęci wobec przeciwników politycznych przed wojną oraz w trakcie (i po) okupacji. „Przed wojną nie życzyliśmy nieszczęścia nikomu podobnemu nam, a słowa o zemście nie miały dla nas żadnego sensu. Raczej pogardzaliśmy naszymi przeciwnikami politycznymi czy ideologicznymi niż ich nienawidziliśmy. (...) Od czerwca 1940 roku uczyliśmy się, czym jest gniew i nienawiść. Życzyliśmy naszym wrogom upokorzenia i śmierci”⁷⁰. Odczuwanie przez Francuzów nienawiści i gniewu wobec wrogów – którymi później okażą się zarówno hitlerowcy, jak i kolaboranci – autorka *Cudzej krwi* przypisuje wpływowi z zewnątrz, czyli nauce okrucieństwa pobranej od okupantów. Stąd według Simone de Beauvoir wynika poczucie współodpowiedzialności za wyroki sądów, które skazywały kolaborantów na dożywocie, a nawet na karę śmierci.

Ponieważ pragnęliśmy tego zwycięstwa, ponieważ domagaliśmy się tych kar, to w naszym imieniu się sądzi, to w naszym imieniu się skazuje. To my jesteśmy opinią publiczną, która wyraża się poprzez gazety, obwieszczenia, spotkania i to wyspecjalizowane ciała przeznaczone są do zadośćuczynienia. (...) to nasze wartości, nasze powody, by żyć, wyrażają się przez ich [zbrodniarzy] skazanie.⁷¹

Dla autorki kara – słowo, które powtarza się na przestrzeni całego eseju – jest w sposób oczywisty sprzężona z pojęciem zemsty, szczególnie gdy dotyczy okresu wojennego. A zemsta w logice Simone de Beauvoir polega na starotestamentowym prawie talionu. „Oko za oko, ząb za ząb”, mówi autorka *Drugiej płci* to zapłata, wyrównanie krzywd. Czy, jak

68 Por. *François-Noël Babeuf* w: Britannica, <https://www.britannica.com/biography/Francois-Noel-Babeuf> [data dostępu: 22 listopada 2017 r.]

69 Simone de Beauvoir, *Œil pour œil*, dz. cyt., s. 813.

70 Tamże.

71 Tamże, s. 814.

sama pisze, „dostarczenie ekwiwalentu tego, co się zabrało lub otrzymało” dla zaspokojenia społecznego „głębokiego pragnienia zemsty”⁷².

Zemsta z kolei – dowodzi Simone de Beauvoir – co prawda nie zmieni przeszłości i nie wskrzesi zmarłych, ale stosowana jest prewencyjnie, z myślą o przyszłości. Bez zemsty, czyli należytego i proporcjonalnego ukarania tych, którzy pracowali na szkodę swojego społeczeństwa, nie sposób budować jego lepszej wersji. Operując słowami samej autorki, dzięki karze „[s]połeczeństwo uoczyście odrywa od swojej piersi człowieka, który ponosi odpowiedzialność za błędy, które są przez to społeczeństwo odrzucane, a jeśli były one szczególnie poważne, tylko jedna kara ma wystarczający ciężar dla ich wyrównania: jest to śmierć”⁷³. Simone de Beauvoir za tych, którzy popełnili szczególnie poważne błędy, uważa przede wszystkim trzy osoby: Pierre’a Lavała, marszałka Philippe’a Pétaina oraz właśnie Roberta Brasillacha. Zwraca ona uwagę na to, na co niecałych dwadzieścia lat później nacisk położy również Hannah Arendt podczas rozprawy Adolfa Eichmanna – żaden z wymienionych mężczyzn nie zabijał ludzi osobiście. Francuzka dochodzi jednak do odmiennych wniosków, niż autorka teorii „banalności zła”: dla niej „zło absolutne” to sytuacja, w której „człowiek z rozmysłem przyczynia się do zdegradowania innego z rzeczą”⁷⁴. Simone de Beauvoir uważa przyczynienie się do zrównania człowieka z rzeczą, czego symbolem była kolaboracja Brasillacha z hitlerowcami, za „jedyny grzech przeciw człowiekowi, ale skoro się go popełnia, nie można okazać żadnego pobłażania i to do człowieka należy ukaranie go”⁷⁵. Wierzy, że za czynienie zła i podejmowanie w jego imię decyzji – tak, jak za podejmowanie decyzji w imię dobra – człowiek powinien ponosić odpowiedzialność. I w imię tak właśnie pojmowanej odpowiedzialności nie tylko nie podpisuje petycji, która broniła Brasillacha jako „kolegi po fachu” jako kogoś, czyjego pióro

72 Por. tamże, s. 817: „Zapłaci za to»: słowo «zapłaci» jest wyraziste, «zapłacić» oznacza dostarczyć ekwiwalent tego, co się zabrało lub otrzymało. Pragnienie wyrównania rachunków wyraża się dokładniej w sławnym prawie talionu: «oko za oko, ząb za ząb». Bez wątplenia to prawo zachowuje jeszcze dziś magiczne wspomnienie, zadowalając niewiadomo jakiego boga symetrii, ale przede wszystkim – odpowiada na głęboką ludzką potrzebę. Słyszałam, jak pewien partyzant opowiadał, jak zastosował talion wobec milicjanta winnego tortur na kobiecie: «zrozumiał», zakończył powściągliwie. To słowo, często używane w sensie eliptycznym i przemocowym, zdradza nam głębokie pragnienie zemsty. Nie jest to tylko pragnienie abstrakcyjne (...)”.

73 Tamże, s. 821-822.

74 Tamże, s. 828.

75 Tamże.

może przysłużyć się jeszcze kulturze francuskiej. Więcej: zgadza się z wyrokiem śmierci, który na niego wydano.

Na podstawie zarysu argumentacji, jaką stosuje Simone de Beauvoir w *Oko za oko*, można, jak się wydaje, dostrzec nie tylko ambiwalencję stosowanych przez nią terminów, ale również – i być może przede wszystkim – spróbować odczytać jej postawę w szerszej perspektywie historyczno-społecznej. Ciekawa (i zastanawiająca) jest pewność, z jaką Simone de Beauvoir stosuje terminy „dobra” i „zła”, których próżno poszukiwać w jej prozie czy innych esejach filozoficznych z tego okresu. W nieco wcześniejszym tekście, pochodzącym z drugiego numeru „Les Temps Modernes” *Idealizm moralnym i realizm politycznym*⁷⁶, pisarka próbuje zrozumieć nie tylko okres niemieckiej okupacji Francji, ale również to, co do tego doprowadziło i – być może przede wszystkim – ma nadzieję, że zrozumienie pozwoli na zbudowanie bardziej trwałego życia publicznego po drugiej wojnie światowej. Przeciwstawia więc w swoim esejem dwie postawy: idealizm moralny, posługujący się kategoriami „sterylnej moralności” i nie baczący na niedoskonałość istot ludzkich⁷⁷ oraz cyniczny realizm, który kategorię „warunków zewnętrznych” niezależnych od jednostki traktuje jako jedyną wskazówkę postępowania, nie wierząc w moralność i moralne zachowanie (i właśnie nim tłumaczy kolaborację z nazistami w latach czterdziestych).⁷⁸

Tym bardziej dziwi w *Œil pour œil* użycie przez Simone de Beauvoir pojęcia „grzechu” w miejscu, w którym podaje ona swoją definicję zła absolutnego: „To właśnie jedyny grzech przeciw człowiekowi, ale skoro się go popełnia, nie można okazać żadnego pobłażania i to do człowieka należy ukaranie go⁷⁹” [c’est le seul péché contre l’homme, mais lorsqu’il s’accomplit aucune indulgence n’est permise et il appartient à l’homme de le punir] oraz starotestamentowe prawo talionu, które przytacza. Dziwi, gdyż ontologię kary i winy, dobra i zła na podstawie Pisma Świętego proponuje laicka filozofka, która zresztą zerwała z własnym katolickim wychowaniem jako kilkunastolatka, a w innych analizach z tego okresu przyjmuje dużo bardziej ambiwalentną postawę.

76 Simone de Beauvoir, *Idéalisme moral et réalisme politique*, „Les Temps modernes” numer 11/1945 (2), s. 248-268.

77 Tamże, s. 250-251.

78 Tamże, s. 254-255, w szczególności: « C’est au nom de réalisme que certains Français ont accepté, en 1940, la collaboration avec l’Allemagne ; mais ils ont démontré avec éclat la faiblesse d’une attitude qui mutile et dénature cette réalité sur laquelle elle prétend s’appuyer, puisqu’elle refuse d’y intégrer le fait de la liberté humaine. »

79 Simone de Beauvoir, *Œil pour œil*, dz. cyt., s. 828.

Być może przyjęcie tych metafizycznych pojęć wynika z intelektualnego konfliktu, w którego – chcąc nie chcąc – środek weszli Simone de Beauvoir i Jean Paul Sartre przez niepodpisanie petycji w obronie Brasillacha. Być może zaważył tu fakt, że jedną z osób, które nawoływały do miłosierdzia wobec naczelnego „Je suis partout” był François Mauriac, bardzo znany pisarz katolicki, który optował za wyrozumiałością na stronach „Le Figaro” (jego syn Claude, był jednym z bliższych współpracowników generała de Gaulle’a w styczniu 1945 roku i to właśnie on napisał pierwszą wersję petycji, którą następnie ojciec podpisał i propagował wśród kolegów po piórze⁸⁰). Wydaje się jednak, że manichejska wręcz argumentacja Simone de Beauvoir jest zbyt spójna i autorka zbyt wielką wagę przywiązuje do pojęć dobra i zła, winy i kary by można było traktować je wyłącznie jako odwrócenie retoryki, którą posługiwał się Mauriac.

Jeszcze bardziej ambiwalentny wydaje się sposób, w jaki pojęcia te filozofka łączy z pojęciem odpowiedzialności, a szczególnie – odpowiedzialności intelektualnej. Nie chodzi tutaj o to, że pisarz powinien być odpowiedzialny za swoje słowa i wywoływany za ich pomocą efekt tak chociażby, jak rozumiał to Jean Paul Sartre („Pisarz wybrał odsłanianie świata, a zwłaszcza człowieka, innym ludziom, żeby za obnażony w ten sposób przedmiot, przejęli oni całkowitą odpowiedzialność⁸¹”, pisał w wydanym w 1948 roku zbiorze esejów *Czym jest literatura?*). Odpowiedzialność dotyczy raczej świadomości przyjęcia „złych obyczajów” z otwierającego esej cytatu Babeufa – wyboru, w ramach którego dana osoba decyduje się je przyjąć lub odrzucić. Tym samym jednak Simone de Beauvoir implikuje, jakoby wszelkie wątpliwe moralnie postępowanie i decyzje pochodziły z zewnątrz, od „wroga”, kogoś obcego „nam”, których identyfikuje (i z którymi identyfikuje się) autorka jako tych, którzy pragnęli klęski nazistów.

Warto skonfrontować *Oko za oko* z nieco bardziej zewnętrzną wobec wydarzeń odbywających się we Francji w latach 1944-1946 relacją Simone de Beauvoir z jej tomu *Silą rzeczy*:

„Czystka” stworzyła natychmiast wśród dawnych członków ruchu oporu rozmaite podziały. Wszyscy byli zgodni w potępieniu metod, jakimi była przeprowadzana; ale podczas gdy Mauriac nawoływał do przebaczenia, komuniści domagali się surowości; Camus poszukiwał w „Combat” złotego środka; Sartre i ja podzielaliśmy jego stanowisko: nie ma celu się mścić, ale dla pewnych ludzi nie ma miejsca w świecie, który

80 Por. Alice Kaplan, dz. cyt., s. 191.

81 Jean Paul Sartre, *Czym jest literatura?*, przeł. Jerzy Lalewicz, Warszawa 1968, s. 172.

usiłowało się budować (...). Toteż czułam się, jak gdybym z obłoków spadła na ziemię, kiedy na kilka dni przed procesem Brasillacha ktoś – nie pamiętam już kto – zaproponował mi złożenie podpisu pod pismem, które puścili w obieg jego adwokaci; podpisane osoby oświadczały, że jako pisarze solidaryzują się z nim i domagają się tolerancji ze strony sądu. Pod żadnym względem nie poczuwałam się do solidarności z Brasillachem. Ilekroć czytałam jego artykuły, miałam w oczach łzy wściekłości! „Nie ma litości dla morderców ojczyzny” – pisał Brasillach; domagał się prawa „denuncjowania zdrajców” i czynił z tego prawa szeroki użytek; pod jego kierownictwem redakcja *Je suis partout* zajmowała się donosicielstwem, domagała się głów, wywierała nacisk na rząd Vichy, by w wolnej strefie wprowadził obowiązek noszenia żółtej gwiazdy. Była to nie tylko akceptacja. Oni pragnęli śmierci (...). Nie wahałam się ani chwili, problem w ogóle nie istniał⁸².

W *Œil pour œil* uzasadniałam potrzebę usuwania kolaborantów, nie przytaczając jedyne istotnego argumentu: faszystowskich policjantów, morderców, katów należy zabijać nie po to, by zmanifestować, że człowiek jest wolny, lecz by nie mogli zacząć od nowa (...)⁸³

Mimo prawie dwudziestu lat dystansu, dzielącego *Silq rzeczy* od *Oka za oko*, pewne akordy argumentacyjne, których pamięć relacjonuje Simone de Beauvoir, wydają się podobne: brak poczucia solidarności z osobą nawołującą do mordowania ludzi oraz pragnienie zlikwidowania podobnych jednostek z przyszłego społeczeństwa. Co ciekawe jednak, w przytoczonych cytatach nie dostrzeżemy retoryki tużpowojennej. Być może wynika to z faktu, że czystka już się odbyła, a potrzeba ujrzenia krwi zdrajców i kolaborantów została zaspokojona – w końcu trwała ona do roku 1951, a spośród 6763 osób skazanych na śmierć na 1500 rzeczywiście wykonano wyroki⁸⁴.

Czego zatem manifestacją mógłby być esej *Oko za oko*? Tematem pierwszych numerów „*Les Temps modernes*” w dużej mierze była rewizja okresu wojennego: próba zrozumienia i nadania znaczenia czasowi, w trakcie którego część społeczeństwa francuskiego nie tylko nie oponowała wobec obecności hitlerowców na ich terytorium, ale dobrowolnie współpracowała z okupantem, wspierając część ich działań. Jednocześnie młodzi intelektualiści wskazywali na rozkład życia społeczno-politycznego oraz intelektualnego w przedwojennej Francji. To ono doprowadzić miało do momentu, w którym dla wielu osób okupant wydawał się lepszą od rodzimych polityków i intelektualistów odpowiedzią na problemy państwa francuskiego. Nie sposób jednak nie zauważyć, że nikt spośród trzonu

82 Simone de Beauvoir, *Silq rzeczy*, dz. cyt., s. 37.

83 Tamże, s. 90.

84 Alice Kaplan, dz. cyt., s. 79.

redakcji „Les Temps modernes” nie był ani czynnym obserwatorem życia publicznego ani pod koniec lat trzydziestych, ani przez pierwszą część lat czterdziestych. Simone de Beauvoir, Jean-Paul Sartre, Maurice Merleau-Ponty: lata wojenne były dla nich czasem intelektualnego dojrzewania ich dzieł, uczenia w liceach i przynajmniej w przypadku pierwszej dwójki wikłania się w nowe relacje romantyczne. Tuż po wojnie to oni – ani nie uczestnicy, ani nie baczni świadkowie – spieszą, by ustanowić nowy porządek intelektualny we Francji. Dają więc swoim czasom świadectwo *a posteriori*; tak dzieje się w przypadku Merleau-Ponty’ego, który w pierwszym numerze magazynu publikuje esej *Wojna miała miejsce*⁸⁵, udowadniając, że istotnie miała miejsce, przede wszystkim sobie i współpracownikom. Podobnie dzieje się właśnie w przypadku eseju *Oka za oko* Simone de Beauvoir: pozostawała niezaangażowana w definiowanie zasad moralności, dobra i zła w trakcie wojny, a jej tuż powojenne eseje dokonują rekonstrukcji moralnej z pozycji zaangażowania bez rzeczywistego zaangażowania.

„Bycie częścią Historii”, jak pisał Tony Judt, oznaczało „konieczność udzielenia odpowiedzi na warunkach, w jakich się znalazło, i przejęcia nad nimi kontroli”⁸⁶. Tekst Simone de Beauvoir możemy traktować w myśl słów brytyjskiego historyka właśnie jako próbę odpowiedzi na Historię w warunkach, w jakich znalazła się filozofka tuż po drugiej wojnie światowej – wcześniej apolityczna, nieangażująca w ruchu oporu podczas okupacji, lecz doznająca epifanii w jej trakcie lub zaraz po niej. Była to odpowiedź podpowiadająca zaangażowanie i odpowiedzialność za swoje wybory. Jednocześnie trudno dostrzec, by to zaangażowanie w ówczesnej chwili było w jej przypadku cokolwiek poza deklaracją, a odpowiedzialność – odpowiedzialnością za spistość przyjętych przez siebie samą terminów. Być może jest to sygnał, że chwile nastawiania nowego porządku potrzebują rzadko spotykanego oporu wobec dominujących w danym momencie emocji społecznych. Paradoksalnie, Simone de Beauvoir nie okazała się na nie odporna.

85 Por. Maurice Merleau-Ponty, *La guerre a eu lieu*, „Les Temps modernes” numer 10/1945 (1), s. 48-66.

86 Tony Judt, *Historia niedokończona*, dz. cyt., s. 42.

Bezmyślność i uprzedzenie. Kontrowersje wokół *Eichmanna w Jerozolimie* Hanny Arendt

W przededniu wyjazdu do młodego państwa Izrael, w kwietniu 1961 roku, Hannę Arendt uznawano w środowisku nowojorskich intelektualistów za gwiazdę. Sławę i prestiż przyniosły jej *Korzenie totalitaryzmu* – opublikowany w 1951 imponujący traktat z pogranicza nauk politycznych i filozofii o naturze totalitaryzmu właśnie. System ten nazwała, zarówno w wydaniu nazistowskich Niemiec, jak i radzieckiej Rosji, „radykałnym złem”. Książka Hanny Arendt w całości powstała w języku angielskim, niebędącym jej językiem ojczystym, już po ucieczce z Francji do Nowego Jorku. Była to próba myślowa, a jej cel określić można jako odtworzenie warunków, które sprawiły, że totalitaryzm – nowy styl rządzenia, którego ukoronowaniem były obozy koncentracyjne – przejął kontrolę nad umysłami całych społeczeństw. *Korzenie totalitaryzmu* można rozpatrywać podwójnie: jako próba zrozumienia czegoś, czego zrozumieć się nie da⁸⁷, ale też próbę zrozumienia doświadczenia, któremu autorka zdołała umknąć podwójnie – najpierw w roku 1933, gdy wyemigrowała z Berlina do Paryża, następnie w osiem lat później, gdy wsiadła na statek relacji Lizbona-Nowy Jork.

Grono przyjaciół Hanny Arendt w Stanach Zjednoczonych składało się, z jednej strony, z podobnych jej niemieckich i niemiecko-żydowskich emigrantów, którzy zdążyli zbiec z kraju w latach trzydziestych, jak filozof Hans Jonas, teolog Paul Tillich czy polityk i prawnik Kurt Blumenfeld; z drugiej – obejmowało śmietankę amerykańskich pisarzy, pisarek i redaktorów, jak powieściopisarka Mary McCarthy, poeta Robert Lowell i krytyk literacki Lionel Trilling, by wymienić zaledwie kilkoro. Kiedy w atmosferze skandalu wokół świeżo opublikowanej przez nią książki *Eichmann w Jerozolimie. Raport o banalności zła* Hannah Arendt wróciła do Nowego Jorku z zasłużonych wakacji latem roku 1963, jej pozycja uległa znaczącej zmianie. Ze skrzynki na listy wysypywała się korespondencja, często pełna nienawiści i obelg; część dawnego grona znajomych, jak wspomniany Blumenfeld (notabene, przyjaciel z najdłuższym stażem) czy pisarz Saul Bellow, zerwało z nią znajomość. Pisma, w których dotąd publikowała – niemieckojęzyczna gazeta „Aufbau”, dzięki której Hannah

87 Por. Michelle-Irène Brudny, *Hannah Arendt. Próba biografii intelektualnej*, przeł. Magdalena Kowalska, Warszawa 2010, s. 75: „Raymond Aron bardzo przenikliwie napisał, że «jasny umysł» nie potrafi potraktować normalnie sformułowań w rodzaju «komora gazowa» czy «przemysłowe zabijanie istot ludzkich», po prostu dlatego, że nie można wiedzieć tego, czego nie można sobie wyobrazić”.

Arendt utrzymywała swojego męża i matkę tuż po przyjeździe do Stanów Zjednoczonych w 1941 roku czy „The Partisan Review”, prestiżowy magazyn, w którym pojawiały się eseje składające się potem na *Korzenie totalitaryzmu* – odmawiały publikacji jej komentarza do sprawy Eichmanna lub zamieszczały bezlitosne recenzje *Eichmanna*, oskarżając autorkę książki o złe intencje i wątpiaw w jej prawdomówność⁸⁸.

Powodem tej radykalnej zmiany była pięcioczęściowa relacja z procesu Adolfa Eichmanna dla legendarnego już wtedy tygodnika „The New Yorker”⁸⁹ oraz wydana prawie jednocześnie książka na jej podstawie. Adolf Eichmann był, jak wiemy, relatywnie wysoko postawionym urzędnikiem SD, a następnie SS. Od początku 1938 do końca 1941 roku kierował on z Wiednia akcjami masowej emigracji żydowskiej⁹⁰, a po konferencji w Wannsee, jak podaje David Cesarani, w „trudnym okresie przejściowym, kiedy modyfikowano i przeprowadzano reorganizacje, w latach 1942-1944 Eichmann kierował mechanizmem deportacji”⁹¹, w ramach którego „zdołał zorganizować transporty milionów ludzi do miejsc zagłady. Zarządzał ludobójstwem tak, jak kierowałby dyrektor generalny dowolną międzynarodową korporacją”⁹². Po drugiej wojnie światowej Eichmann ukrywał się – najpierw, do roku 1950 przebywając na terenie Niemiec, a następnie przez Austrię i Włochy (i dzięki wydatnej pomocy dawnych kolegów) dostał się do Argentyny, przybierając fałszywe nazwisko Ricardo Klementa⁹³. Dopiero dziesięć lat później, w wyniku bardziej zbiegu

88 Por. Anne C. Heller, *Hannah Arendt. A Life in Dark Times*, New York 2015, s. 27-29.

89 Por.: Hannah Arendt, *Eichmann in Jerusalem I*, *The New Yorker*, 16 luty 1963

<https://www.newyorker.com/magazine/1963/02/16/eichmann-in-jerusalem-i> [data dostępu: 7 maja 2018 r.];

H. Arendt, *Eichmann in Jerusalem II*, *The New Yorker*, 23 luty 1963

<https://www.newyorker.com/magazine/1963/02/23/ii-eichmann-in-jerusalem> [data dostępu: 7 maja 2018 r.];

H. Arendt, *Eichmann in Jerusalem III*, *The New Yorker*, 2 marca 1963

<https://www.newyorker.com/magazine/1963/03/02/iii-eichmann-in-jerusalem> [data dostępu: 7 maja 2018 r.];

H. Arendt, *Eichmann in Jerusalem IV*, *The New Yorker*, 9 marca 1963

<https://www.newyorker.com/magazine/1963/03/09/eichmann-in-jerusalem-iv> [data dostępu: 7 maja 2018 r.];

H. Arendt, *Eichmann in Jerusalem V*, *The New Yorker*, 16 marca 1963

<https://www.newyorker.com/magazine/1963/03/16/v-eichmann-in-jerusalem> [data dostępu: 7 maja 2018 r.].

90 Por. David Cesarani, *Eichmann. Życie i zbrodnie*, przeł. Jacek Lang, Zakrzewo 2008, s. 18-20.

91 Tamże, s. 24.

92 Tamże.

93 Por. Bettina Stangneth, *Eichmann Before Jerusalem. The Unexamined Life of a Mass Murderer*, przeł. Ruth Martin, New York 2014, s. 105-106.

okoliczności niż planowanego polowania na byłych nazistowskich dygnitarzy⁹⁴, izraelskie służby specjalne zorganizowały operację porwania Adolfa Eichmanna, przewiezienia na teren Izraela i postawienia go przed sądem. Po roku przygotowań i wstępnych przesłuchań, 11 kwietnia 1961 roku w Jerozolimie zaczął się jego proces.

Arendt w Jerozolimie

„Muszę być na tym procesie. Nie byłam w Norymberdze (...), a to już zapewne ostatnia okazja”⁹⁵ na konfrontację ze zbrodniarzami nazistowskimi, pisała na przełomie lat 1960-1961 Hannah Arendt. „Obserwowanie tego procesu to w pewnym sensie wypełnienie obowiązków, jakie mam wobec mojej przeszłości”⁹⁶. I dalej, tym razem w liście do przyjaciółki: „Noszę się z myślą o zrobieniu reportażu z procesu Eichmanna dla jakiejś gazety. Bardzo mi na tym zależy. On należał do najinteligentniejszych z całej tej grupy”⁹⁷. Notabene, nie była to ostatnia okazja do konfrontacji – już po wydaniu Eichmanna rozpoczął się drugi proces oświęcimski (zwany również procesem frankfurckim), a pojedynczy zbrodniarze stawiani są w stan oskarżenia do dnia dzisiejszego. Mimo to jasne jest, że filozofce zależało na tym, by stanąć twarzą w twarz z jednym z ludzi bezpośrednio odpowiedzialnych za wykonanie planu eksterminacji Żydów. Ostatecznie udaje się jej przekonać ówczesnego redaktora naczelnego magazynu „New Yorker”, Williama Shawna, do wysłania jej do Izraela jako korespondentki tygodnika, i od maja 1961 przez sześć tygodni zasiada na jednym z siedmiuset pięćdziesięciu miejsc Domu Ludowego – nowo wybudowanego w Jerozolimie teatru – do którego przeniesiono sąd z racji niewystarczającej

94 Syn Eichmanna, Klaus, spotykał się z córką antynazistowskiego działacza i Żyda, który emigrował do Argentyny po pobycie w obozie koncentracyjnym tuż przed wybuchem wojny, Lothata Hermanna, który poinformował o tym departament sprawiedliwości w Niemczech Zachodnich; nowo utworzony Mossad początkowo nie zainteresował się tą sprawą, mimo że pierwsze wieści dotyczące miejsca pobytu Eichmanna dotarły doń już w roku 1958. Dopiero półtora roku później Simon Wiesenthal dostrzegł nekrolog matki Eichmanna, podpisany m.in. przez synową, nadal posługującą się nazwiskiem swojego męża – co pozwoliło na powrót do sprawy. Por. D. Cersani, *Eichmann...*, dz. cyt., s. 289-294.

95 List z 20 grudnia 1960 roku do Fundacji Rockefellera jako raport po roku otrzymania stypendium, za: Michelle-Irène Brudny, *Hannah Arendt. Próba biografii intelektualnej*, dz. cyt., s. 118.

96 List z 2 stycznia 1961 do Vassar College, za: Tamże.

97 *Between Friends: The Correspondence of Hannah Arendt and Mary McCarthy 1949-1975*, London 1995, za: Tamże.

liczby miejsc w jego budynku. Proces Adolfa Eichmanna, uważany za „najbardziej znany proces dekady”⁹⁸, raportowały media z całego świata. Hannah Arendt mijala się więc w drzwiach budynku z postaciami takimi, jak Martha Gellhorn, wybitna reportażystka i korespondentka „Atlantic Monthly”, czy Elie Wiesel, opisujący proces dla amerykańskiego magazynu w języku jidysz „Jewish Daily Forward”⁹⁹. Jednocześnie sława myślicielki pozwoliła Hannie Arendt na spędzanie reszty czasu w towarzystwie izraelskich polityków, na przykład z ówczesną minister spraw zagranicznych Goldą Meir¹⁰⁰.

Tymczasem jednak proces Eichmanna stał się dla trzynastoletniego wtedy państwa Izrael okazją nie tylko do wymierzenia sprawiedliwości, ale również do przeprowadzenia swoistej lekcji – tak dla młodego pokolenia swoich obywateli, jak i dla, bez mała, całego świata, dzięki bezprecedensowej mediatyzacji rozprawy (była ona na bieżąco filmowana i przesyłana do Stanów Zjednoczonych, których trzy kanały telewizyjne informowały widzów o postępach procesu za pomocą cotygodniowego programu, jak w przypadku ABC, lub niemal codziennych raportów, jak w przypadku niezależnej nowojorskiej stacji WNTA¹⁰¹). Mimo międzynarodowej krytyki nielegalnego sposobu przejścia Eichmanna w Argentynie, proces musiał się odbyć, argumentował ówczesny premier Izraela Ben Gurion, „aby młodsze pokolenie, wzrastające i uczące się w Izraelu, mające słabe wyobrażenie o niewyobrażalnych zbrodniach, jakich się dopuszczono, mogło się dowiedzieć, co naprawdę się wydarzyło”¹⁰². Stąd poza piętnastopunktowym aktem oskarżenia, który obejmował zbrodnie popełnione przeciwko narodowi żydowskiemu, zbrodnie przeciwko ludzkości i zbrodnie wojenne, prokurator Gideon Hausner zdecydował się również na powołanie świadków, których zeznania nie tyle miały potwierdzać materiał dowodowy lub się nimi stać, co zaświadczyć o ogromie zła, jakie Żydzi doznali od nazistów. „Wszystkie te osoby były świadkami «naświetlającymi tło»”¹⁰³, pisała o obywatelach Francji, Belgii, Holandii, Rumunii, Węgier i innych Hannah Arendt, krytycznie nastawiona do teatralnego – czy, jak być może moglibyśmy nazwać to dziś – performatywnego aspektu procesu Adolfa Eichmanna.

98 Lewis Nicols, *In and Out Books*, The New York Times, 14 kwietnia 1963, <https://nyti.ms/2HWA5YT> [data dostępu: 7 maja 2018 r.]

99 Anne C. Heller, *Hannah Arendt. A Life in Dark Times*, dz. cyt., s. 11.

100 Tamże, s. 15-16.

101 Por. Jeffrey Shandler, *While America Watches. Televising the Holocaust*, New York-Oxford 1999, s. 93-95.

102 David Cersani, *Eichmann. Życie i zbrodnie*, dz. cyt., s. 310.

103 Hannah Arendt, *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, przeł. Adam Szostkiewicz, Kraków 2010, s. 290.

Myślicielka uważała, że „[z]eznania te miały może bardziej niż wszystkie inne posmak propagandy, a sposób w jaki przedstawiono w nich fakty, zaiste wprowadzał w błąd¹⁰⁴”.

Teza o silnie propagandowej intencji przeprowadzenia przewodu sądowego – zamiast rozliczenia Adolfa Eichmanna za zbrodnie, które niewątpliwie popełnił – przewija się w narracji Hanny Arendt od początku. Zgryźliwie zauważa ona, że sala teatralna może być idealną scenerią „do odbycia procesu pokazowego, o jaki chodziło Dawidowi Ben Gurionowi, premierowi izraelskiemu (...). Bo też Ben Gurion, słusznie nazywany «architektem państwa Izrael», pozostaje niewidocznym reżyserem procesu¹⁰⁵, który został oparty „na tym, co przecierpieli Żydzi, nie zaś na tym, co popełnił Eichmann¹⁰⁶. Według Arendt, premier Izraela zaplanował „lekcje, jakie miały płynąć z tego samego przedstawienia¹⁰⁷, które „powinny były różnić się w zależności od tego, komu ich udzielano¹⁰⁸. Nade wszystko jednak i proces, i świadkowie, przedmiotowo wykorzystywani przez oskarżycieli, mieli – jak sądziła autorka *Eichmanna* – zaświadczyć o tym, że „opór stawiali wyłącznie syjoniści¹⁰⁹. A to miałyby przyczynić się do wzmocnienia jednolitej tożsamości żydowskiej, przechodzącej proces nacjonalizacji i wzmacniania identyfikacji z własnym, nowo powstałym państwem. Stanowisko Hanny Arendt, według której proces Adolfa Eichmanna był po prostu motywowaną politycznie propagandą – na dodatek wzmacniającą nacjonalistyczne nastroje, które autorka krytykowała już od połowy lat czterdziestych – a dopiero na szarym końcu miał przynieść sprawiedliwość, wzbudziło relatywnie najmniejszą krytykę, mimo że filozofka nie doceniała znaczenia pierwszych publicznych wypowiedzi ocalonych¹¹⁰.

104 Tamże, s. 292.

105 Tamże, s. 9.

106 Tamże, s. 11.

107 Tamże, s. 16.

108 Tamże.

109 Tamże, s. 159.

110 Interesująco pisze o tym Shoshana Felman w artykule *Theaters of Justice: Arendt in Jerusalem, the Eichmann Trial, and the Redefinition of Legal Meaning in the Wake of the Holocaust*, „Critical Inquiry” 2/2001 (27): „Podczas, gdy procesy norymberskie umieściły zbrodniczy reżim polityczny i jego agresywne działania wojenne w centrum tego, co konstytuuje „historię monumentalną”[kategoria Nietzschego z „Niewczesnych rozważań”. Historia monumentalna skupia się wyłącznie na wielkich postaciach i wydarzeniach z przeszłości – przyp. OB], proces Eichmanna umieszcza w jego środku ofiary, co nadaje ich historii swoisty monumentalny wymiar, a procesowi monumentalne znaczenie jako akt sprawiedliwości historycznej.”, s. 212.

Daleko większe kontrowersje – i konsekwencje dla samej Hanny Arendt – przyniosły dwie inne tezy, których dopatrzili się krytycy *Eichmanna w Jerozolimie*. Pierwsza z nich, która doprowadziła według słów krytyka literackiego Irvinga Howe’a do „wojny domowej, która wybuchła między nowojorskimi intelektualistami”¹¹¹, spowodowana była fragmentami książki, gdzie mowa jest o żydowskich radach i stopniu ich udziału w deportacjach i eksterminacji Żydów, a nawet przyzwoleniu na nie. Filozofka powtarza za Eichmannem opis typowego procesu deportacji:

Żydowskie rady starszych były informowane przez Eichmanna lub jego podwładnych, ilu Żydów potrzeba do wypełnienia każdego pociągu i sporządzały listy deportowanych. Żydzi rejestrowali się, wypełniali niezliczone formularze, odpowiadali na wielostronicowe kwestionariusze dotyczące posiadanego przez nich majątku, co miało umożliwić tym łatwiejsze jego zagarnięcie, następnie zaś gromadzili się w wyznaczonych miejscach zbiórki i wsiadali do pociągu. Na nielicznych, którzy usiłowali się ukryć albo uciec, specjalna policja żydowska urządziła obławy. Na ile orientował się Eichmann, nikt nie protestował ani nie odmawiał współpracy¹¹².

Hannah Arendt powołuje się następnie na Raula Hilberga, autora niedawno wtedy opublikowanego tomu *Zagłada Żydów europejskich* (którego badaniami zresztą wspiera się w całej książce), gdy pisze o tym, że

można było mieć pewność, że funkcjonariusze żydowscy sporządzą wykazy imienne wraz z informacjami o majątku, zagwarantują uzyskanie od deportowanych pieniędzy na pokrycie kosztów ich deportacji i eksterminacji, będą aktualizować rejestr opróżnionych mieszkań, zapewnią pomoc własnej policji w chwytności i ładowaniu Żydów do pociągów, na koniec zaś – w ostatnim geście dobrej woli – przekażą nietkniętą aktywa gminy żydowskiej do ostatecznej konfiskaty. Rozprowadzali żółte gwiazdy, niekiedy zaś – na przykład w Warszawie – “sprzedaż opasek zamieniła się w normalny interes: oprócz zwykłych płóciennych można było zakupić wymyślne zmywalne opaski z plastyku”.¹¹³

Następnie zauważa, że argument o kontaktach nielicznych bojowników żydowskich z rosyjskim i polskim ruchem oporu stanowiłby właściwie uzasadnienie dla traktowania ich

111 Anson Rabinbach, *Eichmann in New York: The New York Intellectuals and the Hannah Arendt Controversy*, „October” 108/2004, s. 98.

112 Hannah Arendt, *Eichmann w Jerozolimie*, dz. cyt., s. 150.

113 Tamże, s. 153-154.

jako przeciwników wojennych – gdyby jednak nie fakt, że „oskarżenie musiałyby przyznać, jak żałośnie nieliczne były owe grupy ruchu oporu, jak były niesłuchanie słabe i właściwie nieszkodliwe, a także – w jak małym stopniu reprezentowały one ogół ludności żydowskiej, która w pewnym momencie wystąpiła przeciwko nazistom z bronią w ręku”¹¹⁴. Arendt porusza również temat Żydów z Sonderkommando – zarówno w poprzednim wypadku, jak i w tym posługując się ironiczną pointą:

Dobrze znany fakt, że w rzeczywistości zadanie uśmiercania w ośrodkach zagłady spoczywało zwykle w rękach ekip złożonych z Żydów, został w stu procentach potwierdzony przez świadków oskarżenia – włącznie z tym, że członkowie owych brygad obsługiwali komory gazowe i krematoria, wyrwali złote zęby i obcinali zwłokom włosy z głowy, kopali groby, następnie zaś zasypywali je ziemią, aby usunąć ślady masowych mordów, a żydowscy specjaliści zbudowali komory gazowe w Terezynie, gdzie żydowska „autonomia” posunięta była tak daleko, że nawet kat był Żydem. Ale to wszystko było tylko potworne, nie stanowiło jednak problemu moralnego.¹¹⁵

W powyższych fragmentach uderza zarówno treść, jak i forma osądu, którego Hannah Arendt nie starała się ukryć. Po pierwsze, swobodnie – bazując głównie na stenogramach zeznań Eichmanna i świadków, nie zamieszczając we własnym tekście innych pomocy bibliograficznych – odtwarza proces zaangażowania przedstawicieli społeczności żydowskich we własną kaźń, nie konfrontując słów oskarżonego z innymi źródłami. Tymczasem okazuje się, że nieoznaczony cytat o sprzedaży opasek w getcie – w domyśle pochodzący z Raula Hilberga – w rzeczywistości nie pochodzi z jego książki, lecz z niemieckiej gadzinówki czasu wojny, „*Krakauer Zeitung*”, i tekstu zatytułowanego *Żydzi między sobą*¹¹⁶. Autorka traktuje więc proces i materiały z niego pochodzące zaskakująco bezkrytycznie.¹¹⁷ Po drugie jednak, retoryka¹¹⁸, jakiej używa filozofka, świadomie podkreślać

114 Tamże, s. 158-159.

115 Tamże, s. 159-160.

116 Por. *The Nazi Holocaust. Part 6: The Victims of the Holocaust, Volume 1*, red. Michael R. Marrus, Berlin 1989, s. 144.

117 Zapytany o to Jerome Kohn, obecny spadkobierca praw do spuścizny Hanny Arendt i znawca jej myśli, podkreślił w odpowiedzi na zadane mu przeze mnie w korespondencji mailowej pytanie o omawiany cytat, że HA stwierdza najpierw, że „wszystkie związane z nią [współpracą Judenratów – przyp. OB] (...) szczegóły po raz pierwszy wydobył na jaw dopiero Raul Hilberg” (s. 153) i zapytuje: „dlaczego miałyby ona wspominać o Goebbelsie, którego fascynowały podobne szczegóły, szczególnie, że nie musiał on na ich temat kłamać?” (korespondencja mailowa, 7-8 czerwca 2018 r.). Wydaje się jednak, że jego odpowiedź nie

ma niejednoznaczną jej zdaniem (co zapewne jest eufemistycznym określeniem) postawę Żydów z obozów koncentracyjnych. Przy wymienianiu obowiązków grupy przynależącej do Sonderkommand autorka posługuje się redundancją i świadomie buduje długie zdanie, w których obowiązki te wydają się ciągnąć w nieskończoność. Słowo „autonomia” ujmuje w cudzysłów, podkreślając, że była ona wyłącznie mrzonką, w którą mogli uwierzyć tylko naiwni budownicy, którzy stali się katami. Ustęp dotyczący Sonderkommand Hannah Arendt kończy krótką – w porównaniu z poprzednim zdaniem – pointą, zbudowaną na zasadzie pozornej opozycji: „było tylko potworne, nie stanowiło (...) problemu moralnego”, sugerując tym samym, że jej zdaniem jest dokładnie odwrotnie. Jak przekonamy się później, fragmenty dotyczące domniemanego żydowskiego udziału w Holocauście, który implikuje Hannah Arendt, stały się podstawą do najostrzejszej krytyki *Eichmanna w Jerozolimie*.

Dru ga teza dotyczy wizerunku samego oskarżonego, czyli Adolfa Eichmanna, i jego „normalności”. Hannah Arendt dawała upust swojemu zaskoczeniu w liście do Karla Jaspersa: Eichmann miał wyglądać „jak duch, który na domiar wszystkiego jest przeziębiony”¹¹⁹. W książce myślicielka opisuje oskarżonego jako mężczyznę „średniego wzrostu, wątłej budowy, w średnim wieku, łysiejącego krótkowidza z nieprawidłowym uzębieniem”¹²⁰, którego „pół tuzina psychiatrów” uznało za „normalnego”¹²¹. „Eichmann absolutnie nie przedstawiał przypadku patologii moralnej, a tym bardziej prawnej”¹²² oraz „nie przedstawiał on również bynajmniej przypadku patologicznej nienawiści do Żydów, fanatycznego antysemityzmu lub poddania się wpływom jakiegokolwiek indoktrynacji”¹²³, pisze Hannah Arendt, przeciwstawiając jego brak fanatyzmu niesłusznym założeniom całego

do końca wyczerpuje temat, co podkreślił również prof. Jacek Leociak: „jeśli chodzi o fakty, czyli sprawę sprzedawania opasek - jak najbardziej potwierdzam: handel różnego typu opaskami w getcie warszawskim jest faktem. Są na to liczne dowody w źródłach oraz nieliczne fotografie. (...) Nie ma «złych źródeł». Są po prostu źródła, które należy poddać profesjonalnej krytyce”. (korespondencja mailowa, 8 czerwca 2018 r.)

118 Odnosi się to również do oryginalnej, angielskiej wersji *Eichmann in Jerusalem* – analizowane fragmenty zostały przeze mnie porównane.

119 Anne C. Heller, *Hannah Arendt. A Life in Dark Times*, dz. cyt., s. 13.

120 Hannah Arendt, *Eichmann w Jerozolimie*, dz. cyt., s. 10.

121 Por. Tamże, s. 36.

122 Tamże.

123 Tamże.

jerozolimskiego aparatu sądowego, który nie zakładał podobnej możliwości¹²⁴. Filozofka zauważa, że powód niedostrzeżenia tej zwykłości jest głębszy:

kiedy przyszło co do zrozumienia zbrodniarza, czego wymaga sprawiedliwość, sędziowie nie skupili się na czynach Eichmanna i na tym, jak jego czyny ujawniły się w świecie. Zamiast tego, sędziowie zgłębiali jego stan umysłu, by udowodnić jego winę (*mens rea*), podążając za wskazaniem oskarżenia, które poprosiło sąd o osądzenie Eichmanna nie za to, co zrobił, ale za to, że ma złe serce¹²⁵.

Tym samym zdaniem Hanny Arendt „sąd poniósł porażkę w dostrzeżeniu tego, co w Eichmannie było nowe i wyjątkowe, a w końcu skazał go na starej i znajomej podstawie zamierzenia czynienia zła”¹²⁶. Powinien on zostać skazany nie za swoje domniemane intencje, lecz za rzeczywiste czyny, które popełnił, tymczasem sędziowie przeoczyli fakt, że w Eichmannie nie ma żadnego „radikalnego” zła – że człowiek, który kierował się wyłącznie ambicją pięcia się w strukturze władzy i imponowania przełożonym, jegomość o przeciętnym intelekcie, pochodzącym ze zwyczajnej rodziny, był w stanie uczestniczyć w największych zbrodniach wobec ludzkości. Innymi słowy Hannah Arendt uważa, że sędziowie nie dostrzegli tego, co mieli przed oczami, i doszukiwali się drugiego dna w materiałach dowodowych i zeznaniach oskarżonego¹²⁷. Tymczasem jego największym przestępstwem była bezmyślność, która przejawiała się, według filozofki, na kilka sposobów: Eichmann nie potrafił posługiwać się językiem niemieckim w sposób inny niż przy pomocy kalk języka

124 Por. Tamże, s. 37: „[N]ikt mu nie wierzył. Oskarżyciel nie wierzył mu, bo nie na tym polegało jego zadanie.

Pełnomocnik obrony wykazał całkowitą obojętność, gdyż wszystko wskazywało na to, iż w odróżnieniu od Eichmanna nie interesowały go zagadnienia sumienia. A sędziowie mu nie wierzyli dlatego, że byli ludźmi zbyt wielkiej dobroci, a może i dlatego, że pamiętali o samych podstawach swego zawodu, toteż nie mogli zakładać, że osoba «normalna», w pełni władz umysłowych, nie poddana indoktrynacji i nie pozbawiona wszelkich skrupułów, była całkowicie niezdolna do odróżnienia dobra od zła. Woleli oni wyciągnąć ze sporadycznych kłamstw, jakich się dopuszczał, wniosek, że Eichmann to kłamca – i dlatego nie sprostali największemu wyzwaniu moralnemu, a nawet prawnemu, wpisanemu w jego sprawę. Wychodzili z założenia, że oskarżony – tak jak wszyscy «normalni ludzie» – musiał zdawać sobie sprawę ze zbrodniczego charakteru swych czynów, Eichmann zaś był istotnie normalny o tyle, o ile «nie był żadnym wyjątkiem w systemie rządów nazistowskich». Jednak w sytuacji, jaka zapanowała w Trzeciej Rzeszy można się było spodziewać, że jedynie «wyjątki» zareagują «normalnie». Ta prosta oczywistość stawiała sędziów przed dylematem, którego nie umieli ani rozwiązać, ani zignorować.”

125 Jennifer L. Culbert, *Judging the Events of Our Time w: Thinking in Dark Times: Hannah Arendt on Ethics and Politics*, red. Roger Berkowitz, Thomas Keenan, Jeffrey Katz, New York 2010, s. 147.

126 Tamże.

127 Por. Tamże, s. 148.

urzędowego¹²⁸, do perfekcji doprowadził mechanizm wyparcia faktów, które mogłyby wzbudzić w nim wątpliwości moralne¹²⁹, wreszcie – nie próbował wypierać się zarzutów, które przed nim stawiano, a swoim gadulstwem wręcz dostarczał prokuratorowi amunicji¹³⁰. Bezmyślność ta ma jednak dla Hanny Arendt dużo dalej idące konsekwencje. Niedostrzeżenie konsekwencji swoich działań, brak namysłu nad własnym życiem, miejscem w świecie i oceną moralną wydarzeń, które odbywają się wokoło i z naszym udziałem może doprowadzić do opłakanych skutków. W tym sensie banalność i bezmyślność to oskarżenie, które filozofka kieruje również w stronę narodu niemieckiego.

Eichmann w Nowym Jorku

Od czasu procesu, który zakończył wyrokiem skazującym Adolfa Eichmanna na śmierć (ogłoszonym w grudniu 1961 roku) oraz wykonaniem go 1 czerwca 1962, do publikacji reportażu w „New Yorkerze” oraz formie książkowej minął prawie rok. Uwaga amerykańskiej opinii publicznej skupiała się wtedy na konflikcie kubańskim oraz amerykańsko-rosyjskim wyścigu kosmicznym i nikt nie myślał o powrocie do wydarzeń z Jerozolimy. Tak było przynajmniej do chwili, w której tydzień po tygodniu, na przełomie lutego i marca 1963 roku, aspirujące do miana intelektualistów kręgi zaczytujące się w magazynie Williama Shawna skonfrontowały się z „raportem o banalności zła”, jak głosił podtytuł *Eichmanna w Jerozolimie*. Bomba wybuchła. „Ludzie na mieście zdają się mówić tylko o tym”, głosił telegram naczelnego „New Yorkera” do Hanny Arendt, która przebywała wtedy w Szwajcarii u Karla Jaspersa¹³¹.

Recenzje były w większości bezlitosne. Michael Musmanno, jeden z sędziów procesów norymberskich z lat 1946-1949 i świadek omawianego procesu, który pisał o książce Hanny Arendt dla „New York Timesa”, ironicznie kontrował jej skupienie na tym, co nazywa w tekście „świadomością” Eichmanna: „Jak bezdennie uspioła musi być czyjaś świadomość, że musi zostać pobudzona w celu wytłumaczenia, że jest coś moralnie złego w

128 Por. Hannah Arendt, *Eichmann w Jerozolimie*, dz. cyt., s. 64-65.

129 Miałoby to zresztą dotyczyć całego narodu niemieckiego. Por. Hannah Arendt, *Eichmann w Jerozolimie*, dz. cyt., s. 69: „trudno niekiedy oprzeć się wrażeniu, że zakłamanie stało się integralną częścią niemieckiego charakteru narodowego”.

130 Tamże, s. 69-72.

131 Por. Anne C. Heller, *Hannah Arendt. A Life in Dark Times*, dz. cyt., s. 28.

daniu cukierka chłopcu, by zachęcić go do wejścia do komory gazowej?”¹³². Musmanno oskarżał autorkę, że współczuje, a nawet sympatyzuje z oskarżonym oraz że zwyczajnie nie zna historycznych faktów, które działają na niekorzyść oskarżonego. Słowa sędziego wywołały lawinę listów do redakcji dziennika (otrzymał ich ponad sto), w większości biorących w obronę Hannę Arendt, ale też w niektórych przypadkach podtrzymujących krytykę¹³³. Lionel Abel, znany żydowski dramatopisarz i autoryzowany przez Jean Paula Sartre’a tłumacz jego dzieł na angielski, rozpoczął debatę na temat książki w „The Partisan Review” – piśmie, z którym w latach 40. i 50. Hannah Arendt często współpracowała – pisząc: „jej Eichmann jest estetycznie do zaakceptowania, a jego ofiary estetycznie odrażające”¹³⁴.

Krytyka pojawiła się też w pismach i organizacjach żydowskich: American Jewish Congress [Amerykański Kongres Żydów] opublikował w swoim piśmie *Judaism* artykuł o wiele mówiącym tytule *Nonsense Arendt*¹³⁵; „Intermountain Jewish News” zaatakował filozofkę miążdzącą recenzją o tytule *Samo-nienawidząca się Żydówka pisze pro-Eichmannowską książkę*¹³⁶. Wreszcie do Hanny Arendt napisał Gershom Scholem, któremu filozofia żydowska zawdzięcza przywrócenie mistycyzmów z kabałą na czele, autor klasycznego dzieła *Mistycyzm żydowski i jego główne kierunki*, wytykając jej „słabość żydowskiego stosunku do świata”¹³⁷, „bezduśny, graniczący z szyderstwem i zgryźliwością”, „niestosowny” ton¹³⁸ oraz „demagogiczną przesadę”¹³⁹.

Skrajne reakcje, których zaledwie wycinek tu przedstawiłam, w największej mierze dotyczą niesprawiedliwego – w opinii krytyków – potraktowania Żydów. Zamiast podkreślenia, że byli oni ofiarami tego, co dopiero w trakcie procesów norymberskich zakwalifikowano, po raz pierwszy w historii, jako zbrodnie przeciwko ludzkości, Hannah Arendt – ich zdaniem – oskarżyła rady żydowskie oraz niektóre grupy z obozów koncentracyjnych o bezrefleksyjną pomoc katom w dokonaniu zagłady na swoim narodzie.

132 Michael A. Musmanno, *Man with an unspotted conscience*, The New York Times, 19 maja 1963, <https://nyti.ms/2FQbT4B> [data dostępu: 7 maja 2018 r.]

133 Por. *Letters to the Editor: 'Eichmann in Jerusalem'*, The New York Times, 23 czerwca 1963, s. 3 i 22.

134 Amos Elon, *Wyklęcie. Wokół książki Hannah Arendt „Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła”* w: Przegląd polityczny 55/2002, s. 166.

135 Por. Michael Ezra, *The Eichmann Polemics: Hannah Arendt and Her Critics*, Dissent Magazine 9/2007, s. 154.

136 Amos Elon, *Wyklęcie*, dz. cyt., s. 166.

137 List Gershoma Scholema do Hannah Arendt w: Hannah Arendt, *Eichmann w Jerozolimie*. dz. cyt., s. 388.

138 Tamże, s. 390.

139 Tamże, s. 391.

Duża część nowojorskiego środowiska intelektualnego sprzeciwiała się temu, że była ona rzekomo „łaskawa dla Eichmanna, surowa dla Żydów”¹⁴⁰. Sławną do dziś końcową frazę o „banalności zła” zrozumieli z kolei jako sprowadzanie oficera SS do roli trybika w maszynie – trybika, który nie ponosi nadmiernej odpowiedzialności za czyny, które popełnił. A co bardziej przyjaźni filozofce komentatorzy, którzy byliby skłonni oceniać *Eichmanna w Jerozolimie* mniej ostro, nadal nie mogli zignorować tonu, w jakim napisana została książka. W pierwszej kolejności, jak uważano, był on pogardliwy wobec Żydów, których nie dawało się utożsamić z inteligencją niemieckiej klasy średniej. Tak o tym pisał Amos Elon:

*A pod drzwiami sądu – pisze zdenerwowana do Karla Jaspersa – orientalny motloch, tak jakbym była w Stambule, albo innym półazjatyckim kraju. W tłumie widać Żydów z pejsami i w chałatach, którzy mają tu w Jerozolimie wysoką pozycję, a którzy wszystkim rozsądnym ludziom tutaj zatruwają życie. „Rozsądnymi” Izraelczykami byli, według Arendt, przede wszystkim jekkes, czyli Żydzi pochodzący z Niemiec. W liście do Jaspersa wyrażała zadowolenie z tego, że trzech sędziowie Eichmanna pochodzą z Niemiec. *Cale szczęście (...), są to przedstawiciele żydowstwa niemieckiego w najlepszym wydaniu. (...)* W cytowanym wyżej liście napisała, że Hausner [prokurator w sprawie] to *typowy Żyd galicyjski, antypatyczny, ciągle robi błędy. Należy zapewne do tych, którzy nie znają żadnego języka obcego*¹⁴¹.*

Ironia i sakrazm dominują w narracji Hanny Arendt, która zresztą przyznawała się do tego w wywiadzie dla zachodnioniemieckiej telewizji, udzielonym w rok po wydaniu książki:

ja naprawdę uważałam, że Eichmann jest pajacem; mówię panu, przeczytałam jego policyjne przesłuchanie, 3600 stron, bardzo uważnie. Sama już nie wiem ile razy w trakcie lektury wybuchalam głośnym śmiechem! Tę reakcję ludzie biorą mi za złe. Nic na to nie poradzę. Wiem tylko jedno: śmiałabym się nawet wtedy, gdyby za trzy minuty miała mnie spotkać pewna śmierć¹⁴².

W tym sensie Hannah Arendt zbudowała *Eichmanna w Jerozolimie* dużo bardziej jako tekst literacki, niż jako reportaż historyczny, co być może było jej największym błędem. Wprowadzanie metafor (proces jako spektakl); istic powieściowy opis młodzieńczych lat

140 Anson Rabinbach, *Eichmann in New York*, dz. cyt., s. 100.

141 Amos Elon, *Wyklęcie*, dz. cyt., s. 166.

142 *Co pozostaje? Günter Gaus rozmawia z Hannah Arendt*, przeł. Jerzy Kałużny, w: *Przegląd polityczny* 55/2002, s. 52.

życia i kariery Adolfa Eichmanna, suto okraszony sardonycznymi uwagami wszechwiedzącej narratorki, jaką jest filozofka, która wie już, dokąd zaprowadziły mężczyznę życiowe i historyczne zawirowania¹⁴³; przeplatanie faktów i cytatów (z nie zawsze jasnymi doń odnośnikami) z ironicznymi uwagami¹⁴⁴ bez wątpienia utrudniały odbiór książki zgodny z intencjami autorki.

Jej nieustrasżoność w ocenianiu Adolfa Eichmanna (czy raczej wizerunku, jaki kreował podczas procesu), a także państwa Izrael i jego polityków oraz, *last but not least*, deportowanych, przesiedlanych, umieszczanych w obożach koncentracyjnych i wreszcie mordowanych Żydów – ta nieustrasżoność prowadziła do błędów rzeczowych¹⁴⁵, do znacząco zbyt ostrych sformułowań, do prób kreowania rzeczywistości procesu w imię własnego doświadczenia przeszłości, aż wreszcie – do własnych zdolności intelektualnych i poprzedniej twórczości. Krytyczni wobec niej są biografowie Eichmanna, David Cesarani i Bettina Stangneth: pierwszy z nich zauważa, że autorka udała się do Jerozolimy z wyrobionym uprzednio zdaniem na temat procesu¹⁴⁶ i przedstawiła „niewłaściwą i tendencyjną interpretację osobowości Eichmanna”¹⁴⁷. Bezmyślność w wykonywaniu przez niego rozkazów, którą podkreśla autorka, to mit, a oskarżony był po prostu nazistowskim fanatykiem. Bettina Stangneth w książce *Eichmann before Jerusalem* podkreśla z kolei metodę rozumowania filozofki:

Czytała transkrypty z jego przesłuchań i procesu bardziej uważnie, niż ktokolwiek inny. I z tego właśnie powodu, wpadła w pułapkę Eichmanna: Eichmann-z-Jerozolimy był czymś więcej, niż tylko maską. Nie

143 „według Eichmanna należało to rozumieć mniej więcej w ten sposób, że «niektórzy z jeto najlepszych przyjaciół byli antysemitami». Niestety – nikt mu nie wierzył.” Hannah Arendt, *Eichmann w Jerozolimie*, dz. cyt., s. 37, lub dwie strony dalej: „Nieszczęścia [Eichmanna] zaczęły się dosyć wcześnie: w czasach szkolnych.”

144 „Korupcja zaś, będąca sfingowaną sztuczką, okazała się rychło czymś zgoła realnym, choć nie przybrała formy, jakiej spodziewali się Żydzi. Nigdzie indziej Żydzi nie wydali tyle pieniędzy bez jakichkolwiek rezultatów” Hannah Arendt, *Eichmann w Jerozolimie*, dz. cyt., s. 254

145 Kolejne książkowe wydania Eichmanna w Jerozolimie zostały zmienione – pozbawione zostały na przykład nazwania Leo Baecka, szanowanego naczelnego rabina w Berlinie, „żydowskim führerem”, por. Amos Elon, *Wyklęcie*, dz. cyt., s. 164..

146 Por. David Cesarani, *Eichmann*, dz. cyt., s. 441.

147 Tamże, s. 445.

rozpoznała tego, jakkolwiek była doskonale świadoma, że nie zrozumiała jego fenomenu tak dobrze, jak chciała.¹⁴⁸

Spuścizna *Eichmanna w Jerozolimie*

„Osiągnęłaś punkt, w którym wielu ludzi cię już nie rozumie”, napisał do Hanny Arendt Karl Jaspers w trakcie rozgrywającego się w Nowym Jorku i poza nim dramatu intelektualnego, związanego z publikacją *Eichmanna w Jerozolimie*. „Dziewczyno z Daleka, doświadczasz tego w nowy sposób. Mam przekonanie, że to początek [czegoś nowego]”.¹⁴⁹ Rzeczywiście, dla filozofki był to moment, w którym jej gwiazda przygasła na intelektualnym firmamencie, a jednocześnie – rozpoczął się rozwój jej kariery akademickiej. Niektóre znacząco nadwątlone przez *Eichmanna* przyjaźnie, jak ta z Hansem Jonaszem, stopniowo zyskały dawną intensywność; niektóre – jak ta z Kurtem Blumenfeldem – zostały zakończone na zawsze. Hannah Arendt nie opublikowała żadnej następnej książki (jeśli nie liczyć zbioru *Ludzie w mrocznych czasach*) przez następnych siedem lat. Wróciła za to do tematu, który można określić jako *idée fixe* całej jej pracy intelektualnej: myślenia. Planowana trylogia *Życie umysłu* miała składać się z części *Myślenie*, *Wola* i *Sąd*. Przed śmiercią zdążyła zakończyć dwa pierwsze tomy – i w myśl tytułu tomu otwarcia można interpretować dziś, po pięćdziesięciu latach, zarówno intencje, z jakimi pisała *Eichmanna w Jerozolimie*, jak i kontrowersje, które ta książka spowodowała.

Wydaje się, że wpływ *Eichmanna w Jerozolimie* na następne pokolenia osób zajmujących się Zagładą, nazistami, procesami i rozliczeniami w drugiej połowie XX wieku można by określić terminem samej Hanny Arendt: terminem „rewolucji myślącej”¹⁵⁰. Raport z procesu jerozolimskiego przez dekady stanowi naturalny punkt wyjścia dla refleksji wielu badaczy, pojęcie *banalności zła* – dzięki swojej immanentnej nieprecyzyjności – jest analizowane do dziś¹⁵¹. Być może filozofce zawdzięczamy postawienie najtrudniejszych

148 Bettina Stangneth, *Eichmann Before Jerusalem*, dz. cyt., s. 19.

149 Anne C. Heller, *Hannah Arendt. A Life in Dark Times*, dz. cyt., s. 94.

150 Por. Marcin Król, *Hannah Arendt w: Hannah Arendt, Myślenie*, Warszawa 1991, przeł. H. Buczyńska-Garewicz, s. 19.

151 Szczególnie interesująca wydaje się koncepcja Shoshany Felman, która proponuje następującą interpretację tego wyrażenia: „Pytanie Arendt nie brzmi: jak zło [reprezentowane przez Eichmanna] może być tak banalne? Lec: jak banalność zła może zostać zaakplikowana w warunkach prawnych? Na jakich nowych

pytań o potworności, dokonujące się podczas drugiej wojny światowej (tym tropem podąża w swoim eseju Tony Judt, który stwierdza, że w jej obserwacjach „jest coś frustrująco i straszliwie wiarygodnego. Przekonuje nie tylko w przypadku Eichmanna, ale też w odniesieniu do innych osób (...) i mówi coś ważnego o totalitarnym państwie i jego sługach. Atak, jaki przypuszczono na Hannah Arendt za tę charakterystykę, wynikał po części z tego, że wystąpiła z nią za wcześnie”¹⁵²).

A jednocześnie nie sposób nie dostrzec – szczególnie, gdy korzystamy z błogosławieństwa dystansu dziejowego – że być może wysokość temperatury emocji, z jaką spotkała się autorka *Eichmanna w Jerozolimie* wynikała nie tyle z zasadzek jej stylu lub braku precyzji pojęć, co powtórzenia przez nią (w odpowiedniej skali) błędu, który popełniali jej zhańbieni zbrodniami nazistowscy rodacy: błędu, który można nazwać za Jean’em Louis’em Vuillermem anempatią. Anempatia to

skłonność do nieodczuwania żadnej wspólnoty cierpień z ich obiektem, pomimo odruchów przeciwnych, podlega gradacji od zwykłego pragnienia, żeby nie wiedzieć, aż po osobistą zdolność do popełniania czynów budzących odrazę. Wyzwała ją przyzwyczajenie lub edukacja tym skuteczniejsza, im bardziej zbiorowa (...). W odniesieniu do ludności ogólnie pojętej demonizacja czy odczłowieczenie grup namierzonych przez propagandę pozostaje, wraz z zaprzeczaniem, metodą powszechnie stosowaną¹⁵³.

To dzięki anempatii społeczeństwo niemieckie mogło zaakceptować nie tylko skrajny antysemityzm partii rządzącej – wcześniej ją wybrać, następnie wspierać i do niej wstępować – ale również akty eugeniki, takie jak sterylizowanie osób umysłowo chorych czy niepełnosprawnych. Społeczeństwo zostało do tego przygotowane retoryką swoistego „znieczulania”, ściśle wypracowanym poglądem na świat, „rzeczywistością wypracowaną, zbudowaną”¹⁵⁴, która wymazuje ścieżki myślowe nakazujące namysł nad emocjami

podstawach prawnych prawo może wymierzać najwyższą karę banalności lub świadomości popełnianego przestępstwa? Jak brak tej świadomości w egzekwowaniu ludobójstwa może stać się największym – nie tylko najnowszym – rodzajem zbrodni przeciw ludzkości?” Shoshana Felman *Theaters of Justice*, dz. cyt., s. 204-205.

152 Tony Judt, *O Hannah Arendt. U siebie, w tym stuleciu*, przeł. Xymena Bukowska, w: „Przegląd Polityczny” 55/2002, s. 62.

153 Jean-Louis Vuillermé, *Lustro Zachodu. Nazizm i cywilizacja zachodnia*, przeł. Maria Żurowska, Warszawa 2016, s. 139.

154 Tamże, s. 131.

wybranych jednostek czy grup, a skupienie na narzuconej podstawie prawnej czy moralnej. Hannah Arendt zauważyła to zresztą w przypadku Eichmanna, gdy stwierdziła, że

[i]m dłużej się go słuchało, tym wyraźniej było widać, że istnieje ścisły związek pomiędzy jego niezdolnością do mówienia a jego niezdolnością do myślenia, mianowicie myślenia z pozycji innego człowieka. Nie można się było z nim porozumieć, nie dlatego, że kłamał, lecz dlatego, że otaczał go mur najlepiej zabezpieczający przed słowami i obecnością innych, a zatem przed samą rzeczywistością¹⁵⁵.

Zarazem jednak sama nie była w stanie zrozumieć, że ci Żydzi, którzy nie podejmowali bohaterskich prób powstańczych, nie kierowali się potrzebą uzyskania „stosunkowo łatw[ej] śmier[ci] proponowan[ej] im przez nazistów: przed plutonem egzekucyjnym lub w komorze gazowej”¹⁵⁶. Być może to właśnie *clou* problemu z *Eichmannem w Jerozolimie*: udowadnia on, że zarówno w wypadku działania, jak i myślenia potrzeba swoistego splotu myślenia, któremu nie zabrakłoby ani namysłu intelektualnego, ani współodczuwania z innym człowiekiem.

155 Hannah Arendt, *Eichmann w Jerozolimie*, dz. cyt., s. 65.

156 Tamże, s. 19, całość cytatu: „Chwała powstania w getcie warszawskim i bohaterstwo nielicznych Żydów, którzy postanowili walczyć, polegały właśnie na tym, że odrzucili oni stosunkowo łatwą śmierć proponowaną im przez nazistów: przed plutonem egzekucyjnym lub w komorze gazowej. Świadczenie zaś zeznający w Jerozolimie, opowiadając o aktach oporu i buntu, jakie zajęły «skromne miejsce w historii holocaustu», raz jeszcze potwierdzili fakt, że tylko bardzo młodzi ludzie potrafili podjąć «decyzję, że nie możemy iść na rzeź jak owce»”.

Zakończenie

„Nie wolno pozwalać intelektualistom bawić się zapalkami”, rozpoczął jeden ze swoich wierszy z 1946 roku Jacques Prévert¹⁵⁷, poeta kojarzony głównie z surrealizmem. Trudno dziwić się temu zdaniu: napisane w trakcie przebudowy francuskiego państwa przez generała de Gaulle’a, przypomina o niedawnym zaangażowaniu niektórych utalentowanych pisarzy i krytyków we wdrażanie nazistowskich praktyk w nowo utworzonym państwie Vichy oraz strefie okupowanej. W początku wiersza zawiera się też jak gdyby prorocze ostrzeżenie dla przyszłych formacji sprawujących rząd dusz, bo to Paryż z konieczności stał się intelektualną stolicą powojennej Europy. Z konieczności – gdyż miasta, które mogły konkurować ze stolicą Francji, były przejęte przez aliantów, podzielone na strefy i jeszcze przez kilkanaście lat (jak Wiedeń czy Berlin) miały się pozbywać odium wstydu, otaczającego ich mieszkańców.

I chociaż twórcy pisma „Les Temps modernes” najpewniej znali tomik wierszy *Paroles* Préverta, to jednak byli zbyt zajęci zarysowywaniem nowych horyzontów moralnych i intelektualnych, które miały wyznaczać standardy życia publicznego nad Sekwaną. Teraz należało zastosować się do słów Jean-Paula Sartre’a: „Być wolnym nie znaczy robić, co się chce, ale robić, co się da”¹⁵⁸. W przypadku redakcji nowego pisma, szczególnie w latach 1945-1948 oznaczało to: podsumować okres drugiej wojny, rozgrzeszyć tych, których rozgrzeszyć się dało, wyegzorcyzmować tych, którzy na to zasługują, wreszcie – nakreślić ideologiczny kierunek, w którym powinno iść życie społeczno-polityczne nowej Francji. Esej *Oko za oko* Simone de Beauvoir doskonale wpisuje się w wyznaczoną wtedy przez nią samą, Sartre’a i Merleau-Ponty’ego linię redakcyjną. Ostatecznie „[ś]wiat rozpadł się na kawałki, a z tego właśnie powodu można było z nim zrobić niemal wszystko. Ekscytacja mieszała się ze strachem”¹⁵⁹.

Filozofka, tłumacząc się z decyzji niepodpisania petycji w sprawie Roberta Brasillacha śmiało dokonuje nad nim sądu moralnego, oskarżając, że ludzi traktował wyłącznie jako obiekty – nie jako innych, którzy mogą być podmiotami tak samo, jak on – i za tę ślepotę musi zostać ukarany („afirmacja wzajemności w relacjach międzyludzkich, oto fundament idei sprawiedliwości. Oto ona, do której wymierzenia [...] dąży zemsta”¹⁶⁰). I chociaż zależy jej na tym, by proces Brasillacha

157 Shlomo Sand, *The End of the French Intellectual*, London 2018, s. 41.

158 Tony Judt, *Powojnie. Historia Europy od roku 1945*, przeł. Robert Bartoń, Poznań 2010, s. 253.

159 Sarah Bakewell, *Kawiarnia egzystencjalistów*, przeł. Aleksandra Paszkowska, dostępna w maszynopisie, data publikacji planowana jest w Wydawnictwie Krytyki Politycznej na koniec roku 2018, s. 152.

160 Simone de Beauvoir, *Œil pour œil*, dz. cyt., s. 818: « l'affirmation de la réciprocité des rapports interhumains, c'est la base métaphysique de l'idée de justice ; c'est elle que la vengeance s'efforce de rétablir ».

o kolaborację nie był po prostu pokazowy, jednocześnie stwierdza, że „cały mechanizm procesu służy nadaniu werdyktowi możliwie największej sprawczości władzy. I, rzecz jasna, egzekucja powinna nastąpić po werdykcie (...); to chęć zabicia winnego liczy się bardziej niż egzekucja, bardziej niż sama śmierć”¹⁶¹. Bo w końcu Brasillach dokonał wolnego wyboru – wybrał degradowanie Żydów i członków ruchu oporu do rzeczy, które trzeba usunąć. Musi teraz ponieść konsekwencje swojego wyboru: wyboru zła absolutnego.

Jednocześnie w innych esejach z tego samego okresu, jak choćby tym rozpoczynającym zbiór z 1948 roku „O moralności niejednoznaczności” [*Pour une morale de l'ambiguïté*] filozofka wnosi o to, byśmy jako ludzie „stanęli twarzą w twarz z prawdą. Spróbujmy przyjąć własną, fundamentalną niejednoznaczność”¹⁶² – niejednoznaczność, która zawiera w sobie jednocześnie dobro i zło, zdolność do konstruowania bomby atomowej, budowania obozów koncentracyjnych, a zarazem – umiejętność postępowania w imię najwyższego dobra¹⁶³. Tylko rozpoznanie w sobie obu tendencji doprowadzi nas do prawdy, do autentyczności¹⁶⁴.

Deklaracja Simone de Beauvoir ma się nijak do jej własnych ambiwalentnych wyborów podczas drugiej wojny światowej. Chociaż sama – czy to na łamach „*Les Temps modernes*”, czy w innych wypowiedziach pisemnych – nawoływała do odważnego rozprawienia się z kolaborantami i czynnego *działania* w świecie, nigdy nie poddała namysłowi swoich poczynań. Ucząc w liceum Moliera, podpisała zaświadczenie, w którym potwierdziła, że nie jest Żydówką, podczas gdy niektórzy z nauczycieli sprzeciwili się temu narzuconemu przez nazistowskie władze procederowi¹⁶⁵. Jej półtoraroczna współpraca z Radio Vichy, która pozwoliła jej na przeżycie po wyrzuceniu z liceum, również może budzić wątpliwości: z jednej strony music-halle, do których

161 Simone de Beauvoir, *Œil pour œil*, dz. cyt., s. 822: «Tout l'appareil du procès est destiné à revêtir la sentence de la puissance expressive la plus grande possible. Et, bien entendu, l'exécution doit suivre le verdict, sinon il ne serait qu'une comédie verbale ; c'est la volonté de tuer le coupable qui compte plus que l'exécution, plus que sa mort même. »

162 Simone de Beauvoir, *Pour une morale de l'ambiguïté*, s. 14-15: « essayons donc de regarder en face la vérité. Essayons d'assumer notre fondamentale ambiguïté. »

163 Por. Tamże, s. 13-15.

164 Por. Tamże, s. 20: „By dotrzeć do własnej prawdy człowiekowi nie wolno dążyć do rozproszenia ambiwalencji swojego jestestwa, lecz przeciwnie, zaakceptować jej wcielanie się w życie; człowiek zgadza się na to tylko, jeśli zgadza się na trzymanie się z dala od samego siebie” [«Pour atteindre sa vérité l'homme ne doit pas tenter de dissiper l'ambiguïté de son être, mais au contraire accepter de la réaliser : il ne se rejoint que dans la mesure où il consent à demeurer à distance de soi-même.»]

165 Por. Shlomo Sand, *The End of the French Intellectual*, dz. cyt., s. 16-17. Nauczycielem, który nie podpisał takiego zaświadczenia, był Henri Dreyfus-Le Foyer, za co został usunięty z liceum Concordeta; zastąpił go na stanowisku... Jean Paul Sartre.

pisła scenariusze Simone de Beauvoir, pozwalały słuchaczom oderwać myśli od zmniejszających się racji żywnościowych i coraz trudniejszych warunków przeżycia, szczególnie zimą; z drugiej – lekka, rozrywkowa forma audycji karmiła Francuzów na zmianę z propagandową, stricte pro-nazistowską narracją, której ukoronowaniem była audycja „La milice vous parle...” [Mówi do państwa milicja...] ¹⁶⁶. Wreszcie – jej obojętność, a nawet wrogość wobec losu Bianki Bienefeld, kochanki zarówno jej jak i Sartre’a, która jako Żydówka musiała ukrywać się na terytorium Francji – stanowią odbicie jakby w krzywym zwierciadle powojennej działalności autorki *Drugiej płci* na rzecz pamięci o Zagładzie ¹⁶⁷, przedmów, które pisała do książek takich, jak *Treblinka* Jean-François Steinerja z 1966 roku czy do kompletnego tekstu scenariusza filmu *Shoah* Claude’a Lanzmanna z 1985 roku.

Mimo całej ambiwalencji, jaką reprezentowała, Simone de Beauvoir nie bała się wydawania ostrych i kontrowersyjnych sądów (w które zresztą wierzyła, niezależnie od tego, czy później miała zrewidować poglądy), co utrzymywało jej wizerunek „intelektualistki zaangażowanej”. Podobne zdecydowanie i upór cechowały zresztą również Hannę Arendt. Nie były to jedyne okoliczności, które łączyły przypadek *Oka za oko* ze sprawą *Eichmanna w Jerozolimie*: obie filozofki

widzą procesy jako ćwiczenia z budowaniem narodu i w pokonanej i okupowanej Francji (przypadek Brasillacha), i w nowopowstałym, poszukującym legitymizacji Izraelu (w przypadku Eichmanna). Dla Francji skazanie jej „zdrajców” i „kolaborantów” oznaczało wyprężenie mięśni po długim okresie upokorzenia i bezsilności; dla Izraela – uprawomocnienie przez obwołanie czynów Eichmanna jako zakorzenionych w głębokim, istniejącym od zawsze i powszechnie antysemityzmie oznaczało uznanie Izraela nie tylko jako niezwykle potrzebnej ojczyzny, ale również jako syjonistycznego państwa narodowego dla Żydów. W tym sensie Beauvoir i Arendt były wyczulone na rozwój nowych formacji politycznych poprzez te przyciągające uwagę procesy, a do pewnego stopnia, dla obu autorek, te polityczne motywacje nadszarpywały samą naturę wymierzanej sprawiedliwości ¹⁶⁸.

Na dodatek zarówno Simone de Beauvoir, jak i Hannah Arendt stanęły przed zadaniem rozpoznania bezprecedensowych dotychczas przestępstw i czynów, które albo nie były

166 Ambiwalencję tego okresu życia Simone de Beauvoir opisuje tekst Ingrid Galster, *Simone de Beauvoir et Radio-Vichy. A propos de quelques scénarios retrouvés*, Romanische Forschungen, numer 1-2/1996, s. 112-132.

167 Bianca Lamblin (primo voto Bienefeld) w swoich wspomnieniach relacji z Simone de Beauvoir i Jean Paulem Sartre’em cytuje jeden z listów filozofki do partnera, zawierający w istocie antysemicki fragment: „Znowu prowadziłyśmy wielką dyskusję na temat autentyczności. Uderzył mnie nagle charakter «pobożnej Żydówki» u Vérdine [pseudonim Bianki Lamblin w publikacjach – przyp. O.B.], jak gdyby nigdy nie była dzieckiem, a zawsze starą malutką”. Por. Bianca Lamblin, *Mémoires d’une jeune fille dérangée*; Paryż 1993, s. 83.

168 Lori J. Marso, *Simone de Beauvoir and Hannah Arendt: Judgments in Dark Times*, Political Theory, Vol. 40, No. 2 (April 2012), s. 170.

przewidziane dotąd w żadnym z kodeksów (to precedens ludobójstwa i zbrodni przeciwko ludzkości), albo ich definicja była niezwykle trudno uchwytna (gradacja od koniecznej współpracy z wrogiem, przez kolaborację aż do zdrady państwowej). I Francuzka, i Niemka podjęły wyzwanie zrozumienia postępowania jednostki, dostrzeżenia uwarunkowań, które kierują jej wyborami, by wreszcie podjąć się oceny moralnej przypadków Brasillacha i Eichmanna. Co ciekawe jednak, ostatecznie znacząco różnią się w swoich osądach, bo choć obie stwierdzają, że oskarżeni powinni ponieść za swoje czyny najwyższą karę – zostać straceni, to jednak Simone de Beauvoir wywodzi tę karę ze „zła absolutnego”, jakiego dopuścił się naczelny „Je suis partout”; Hannah Arendt z kolei główną przewinę Eichmanna widzi w „banalności zła”, nie-myśleniu, które pozbawiło go wszelkich myśli o konsekwencjach swoich poczynań, szczególnie tych moralnych.

Być może ta różnica wynika z zaawansowania refleksji o wydarzeniach drugiej wojny światowej – siłą rzeczy ulegającej zmianom na przestrzeni lat, które dzieliły omawiane procesy od jej zakończenia. Proces Roberta Brasillacha i reakcja nań współzałożycielki „Les Temps modernes” to refleksja budowana ze świeżą pamięcią o dopiero co zakończonym konflikcie, kiedy światowy i europejski układ sił był niejasny, rząd zbrodni nazistów dopiero oszacowywany, a przeżywcy, oficerowie ze stalagów i inni zaginionieni w wojennym gąszczu mieli jeszcze powracać, umierać i zdawać świadectwo ze swoich doświadczeń. Z kolei proces Eichmanna był pierwszym, w którym świadectwa ofiar zostały zmediatyzowane i upublicznione na niespotykaną dotąd skalę, przełamując liczne tabu – a tym samym wywołując falę nieuporządkowanych, nie do końca uświadomionych i mających dopiero stać się przedmiotem badań afektów.

Reportaż Hanny Arendt, jego forma i bezpośredniość dotknęły zatem wielu zakazanych dotąd, przemilczanych sfer dotyczących całokształtu procesu eksterminacji. Podczas gdy Simone de Beauvoir wierzyła, że czynienie zła jest w ostatecznym rachunku świadomym wyborem, Hannah Arendt próbowała na przykładzie Adolfa Eichmanna wykazać, że to nie manichejski pierwiastek przejmuje władzę nad człowiekiem, który dopuszcza się zbrodni, ale raczej jego wymówki i usprawiedliwienia, brak tego, co potem wielokrotnie nazwane zostanie „nieposłuszeństwem obywatelskim”, lub byłoby po prostu formą oporu – to tworzy przestrzeń dla pojawienia się zła. Przekaz autorki *Eichmanna w Jerozolimie* miał jednak zostać dostrzeżony i zrozumiany dopiero później (również dlatego na przykład, że w latach 70. zmieniła się narracja dotycząca kryminalistów i warunków, w jakich popełniają oni zbrodnie, w której nacisk z poszukiwania esencjonalnego zła w przestępcy zmienił się na tworzenie profili psychologicznych i zauważanie uwarunkowań środowiskowych¹⁶⁹). W dużej mierze stało się to przez wyjątkową niewrażliwość

169 Por. Joseph Eastwood, Richard M. Cullen, Jennifer M. Kavanagh, Brent Snook, *A Review of the Validity of Criminal Profiling*, The Canadian Journal Of Police & Security Services, Volume 4, Issue 2-3/2006, s. 118-124.

filozofki na emocje ludzkie i społeczne. Nie sposób nie wierzyć Hannie Arendt, gdy odpowiada na wyrzuty swojego starego przyjaciela Gershoma Scholema, że nie kocha narodu żydowskiego:

Masz zupełną rację – nie kieruje mną wcale „miłość” tego rodzaju, z dwóch powodów: nigdy w życiu nie darzyłam „miłością” żadnego narodu czy zbiorowości – ani narodu niemieckiego, ani francuskiego, ani amerykańskiego, ani klasy robotniczej, ani niczego w tym rodzaju. W istocie kocham “tylko” mych przyjaciół, a jedynym rodzajem miłości, jaki znam i w jaki wierzę, jest miłość do osób. Po drugie, owa „miłość do Żydów” wydawałaby mi się, ponieważ sama jestem Żydówką, czymś dość podejrzanym. Nie potrafię kochać samej siebie, ani niczego, co stanowi integralną część mej własnej osoby¹⁷⁰.

Uwarunkowania intelektualne i emocjonalne zdeterminowały po części także rozpoznania, które utrzymała Hannah Arendt w *Eichmanie w Jerozolimie*. Oceniała ludzi, którzy uczestniczyli w procesie, swoją miarą i wywiodła z niego morał intelektualny i etyczny, który był dla niej najbardziej zrozumiały: ten o banalności postaci oskarżonego, oportunistycznej współpracy Judenratów z hitlerowcami, bezmyślności. Jednocześnie mimo fantastycznej zdolności myślenia, wysoce pogłębionej refleksji intelektualnej i erudycji, filozofka nie była w stanie dostrzec argumentów innych niż intelektualne właśnie – lub takich, które dziś nazwalibyśmy inteligencją emocjonalną czy empatią, umiejętnością spojrzenia na tę samą sprawę z perspektywy innej niż swoja. To z powodu tego braku – mimo myślenia – Hannah Arendt straciła przyjaciół.

* * *

Lata 1945-1989 były dla intelektualistów okresem bez precedensu. Nigdy wcześniej i – jak być może okazuje się na naszych oczach – nigdy później ich głos nie był tak słyszalny, petycje i protesty – tak wpływowe, poważanie opinii publicznej i władz – tak powszechne. Ci jednak, którzy sądzą, że intelektualiści ubiegają się o kultywowanie i przestrzeganie uniwersalnych, abstrakcyjnych wartości, są w błędzie. Pisarki, filozofowie, artystki i inni, którzy odczuwają potrzebę zabierania głosu w sprawach dotyczących wycinka lub całokształtu społeczeństwa, gdy opowiadają się za konkretnymi wartościami, posługują się szczególnym rodzajem języka. Badacz historii intelektualnej Shlomo Sand nazywa ten język za socjologami „głębokimi symbolami”¹⁷¹ – one mają wytwarzać, modyfikować i wzmacniać konkretne kierunki debaty publicznej. Intelektualistom przez lata udawało się wpływać na debatę publiczną dzięki wypracowanej przez siebie reputacji oraz prestiżowi pracy intelektualnej, który w dużej mierze został jej nadany przez jej relatywną bliskość wobec demokratyzujących się ośrodków władzy, które dostrzegały w

170 Hannah Arendt, *Eichmann w Jerozolimie*, dz. cyt., s. 397.

171 Por. Shlomo Sand, *The End of the French Intellectual*, dz. cyt., s. 34.

intelektualistach szansę realizowania własnych interesów. Ostatecznie przecież „interwencje intelektualistów w przestrzeń publiczną pokazują względną przestrzeń wolności działań”¹⁷² – a w z g l ę d n a przestrzeń wolności działań pozwala władzy, z jednej strony, uniknąć ciągłych starć z tymi, którzy chcieliby ją zmienić i przejąć; z drugiej, implementacja części postulatów, proponowanych przez intelektualistów, pozwala władzę zinstytucjonalizować i przejąć, udowadniając swoją słuszność.

Nie oznacza to jednak, że intelektualiści to po prostu uprzywilejowana grupa na usługach władzy. Ich prestiż oraz wpływ na tematykę i ton debat publicznych, którego dwa przykłady przejawiają się w działalności Simone de Beauvoir i Hanny Arendt, cechuje się po prostu podobnym do narzędzi politycznych arsenałem środków wpływu.. Z tego powodu dla wszelkiej autorytarnej i totalitarnej władzy intelektualiści byli jedną z pierwszych grup, którą należało uciszyć; z tego powodu teoretycy i praktycy polityki, tacy jak przynależący do włoskiej partii komunistycznej Antonio Gramsci drobiazgowo – i często dochodząc do bardzo słusznych wniosków – analizowali ich wpływ i to, co może z tego wpływu wynikać dla działalności politycznej¹⁷³.

Jeżeli mamy wyprowadzić z tego splotu jakąś dla nas naukę, niech będzie ona następująca: tak, jak politycy, którzy niekiedy zbyt upajają się własną władzą nadużywają jej, a niekiedy zamieniają się wręcz w szaleńców realizujących swój projekt cywilizacyjny za cenę tysięcy istnień, tak i intelektualiści, którzy żądali sprawowania rządów nad duszami społeczeństw, na rzecz których działali i myśleli – też ulegają własnym ograniczeniom, chwilowym nastrojom, obietnicom wpływów i przywilejów (nawet, jeśli obietnice te nigdy nie były wypowiedziane wprost). Innymi słowy, potrzeba również krytycznego namysłu nad tym, jak myślą i działają intelektualiści, po to, by tym bardziej krytycznie i przenikliwie mogli oni spoglądać na swoją teraźniejszość. Wtedy okaże się, że skorzystają na tym wszyscy: ci, którzy sprawują jakąkolwiek władzę na jakimkolwiek poziomie; ci, którzy tę władzę komentują i przyglądają jej się; ci wreszcie, którzy tej władzy podlegają.

172 Tamże, s. 38.

173 Pisma Gramsciego dotyczące intelektualistów należą do jednej z najbardziej przenikliwych analiz tej grupy. Por. na przykład Antonio Gramsci, *Intelektualiści i organizowanie kultury*, przeł. Barbara Sieroszevska, Studenckie Koło Filozofii Marksistowskiej Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2005, dostęp: <http://marksizm.edu.pl/wydawnictwa/klasyka-mysli-marksistowskiej/antonio-gramsci/intelektualisci-i-organizowanie-kultury/> [data dostępu: 8 lipca 2018 r.]

Bibliografia

Literatura podmiotu:

1. Arendt Hannah, *Eichmann in Jerusalem I*, „The New Yorker”, 16 luty 1963
<https://www.newyorker.com/magazine/1963/02/16/eichmann-in-jerusalem-i> [data dostępu: 7 maja 2018 r.].
2. Arendt Hannah, *Eichmann in Jerusalem II*, „The New Yorker”, 23 luty 1963
<https://www.newyorker.com/magazine/1963/02/23/ii-eichmann-in-jerusalem> [data dostępu: 7 maja 2018 r.].
3. Arendt Hannah, *Eichmann in Jerusalem III*, „The New Yorker”, 2 marca 1963
<https://www.newyorker.com/magazine/1963/03/02/iii-eichmann-in-jerusalem> [data dostępu: 7 maja 2018 r.].
4. Arendt Hannah, *Eichmann in Jerusalem IV*, „The New Yorker”, 9 marca 1963
<https://www.newyorker.com/magazine/1963/03/09/eichmann-in-jerusalem-iv> [data dostępu: 7 maja 2018 r.].
5. Arendt Hannah, *Eichmann in Jerusalem V*, „The New Yorker”, 16 marca 1963
<https://www.newyorker.com/magazine/1963/03/16/v-eichmann-in-jerusalem> [data dostępu: 7 maja 2018 r.].
6. Arendt Hannah, *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, przeł. A. Szostkiewicz, Kraków 2010.
7. Arendt Hannah, *Myślenie*, przeł. H. Buczyńska-Garewicz, Warszawa 1991.
8. de Beauvoir Simone, *Idéalisme moral et réalisme politique*, „Les Temps Modernes” numer 11/1945 (2), s. 248-268.
9. de Beauvoir Simone, *Œil pour œil*, „Les Temps modernes”, numer 2/1946 (5), s. 813-830.
10. de Beauvoir Simone, *Silq rzeczy*, przeł. J. Pański, Warszawa 2009.
11. de Beauvoir Simone, *W sile wieku*, przeł. H. Szumańska-Grossowa, Warszawa 1964.

Literatura przedmiotu:

1. Agamben Giorgio, *Nagość*, przeł. K. Żaboklicki, Warszawa 2010.
2. Baczko Bronisław, *Rousseau: samotność i wspólnota*, Gdańsk 2009.

3. Bakewell Sarah, *Kawiarnia egzystencjalistów*, przeł. A. Paszkowska, dostępna w maszynopisie, data publikacji planowana jest w Wydawnictwie Krytyki Politycznej na koniec roku 2018.
4. Benbassa Esther, *The Jews in France. A History from Antiquity to the Present*, Princeton 1999.
5. Brudny Michelle-Irène, *Hannah Arendt. Próba biografii intelektualnej*, przeł. M. Kowalska, Warszawa 2010
6. Cesarani David, *Eichmann. Życie i zbrodnie*, przeł. J. Lang, Zakrzewo 2008.
7. Charle Christophe, *Naissance des « intellectuels » (1880-1900)*, Paris 1990.
8. Furedi Frank, *Gdzie się podziiali wszyscy intelektualiści?*, przeł. K. Makaruk, Warszawa 2008.
9. Habermas Jürgen, *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, przeł. M. Łukasiewicz, W. Lipnik, Warszawa 2008.
10. Heller Anne C., *Hannah Arendt. A Life in Dark Times*, New York 2015.
11. Judt Tony, *Brzemie odpowiedzialności: Blum, Camus, Aron, i francuski wiek dwudziesty*, przeł. M. Filipczuk, Warszawa 2014.
12. Judt Tony, *Historia niedokończona. Francuscy intelektualiści 1944-1956*, przeł. P. Marczewski, Warszawa 2012.
13. Judt Tony, *Powojnie. Historia Europy od roku 1945*, przeł. R. Bartoń, Poznań 2010.
14. Lamblin Bianca, *Mémoires d'une jeune fille dérangée*; Paris 1993.
15. Lemkin Raphael, *Axis Rule in Occupied Europe*, Washington 1944.
16. Moser Benjamin, *Susan Sontag*, biografia dostępna w maszynopisie, data publikacji planowana jest na rok 2019.
17. Ory Pascal, *La France allemande*, Paris 1977.
18. Sand Shlomo, *The End of the French Intellectual*, London 2018.
19. Sapiro Gisèle, *La responsabilité de l'écrivain. Littérature, droit et morale en France (XIXe-XXIe siècle)*, Paris 2011.
20. Sartre Jean Paul, *Czym jest literatura?*, przeł. J. Lalewicz, Warszawa 1968.
21. Shandler Jeffrey, *While America Watches. Televising the Holocaust*, New York-Oxford 1999.
22. Shore Marci, *Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem*, przeł. M. Szuster, Warszawa 2008.
23. Shore Marci, *Smak popiołów*, przeł. M. Szuster, Warszawa 2012.

24. Sirinelli Jean-François, *Génération intellectuelle. Khâgneux et Normaliens dans l'entre-deux-guerres*, Paris 1988.
25. Stangneth Bettina, *Eichmann Before Jerusalem. The Unexamined Life of a Mass Murderer*, przeł. R. Martin, New York 2014.
26. Vuillerme Jean-Louis, *Lustro Zachodu. Nazizm i cywilizacja zachodnia*, przeł. M. Żurowska, Warszawa 2016.
27. Weber Eugen, *La France des années 30. Tourments et perplexités*, Paris 1995.

Opracowania zbiorowe:

1. *The Nazi Holocaust. Part 6: The Victims of the Holocaust, Volume 1*, red. Michael R. Marrus, Berlin 1989.
2. *Thinking in Dark Times: Hannah Arendt on Ethics and Politics*, red. Roger Berkowitz, Thomas Keenan, Jeffrey Katz, New York 2010.

Artykuły:

1. *Babeuf François-Noël* w: Britannica, <https://www.britannica.com/biography/Francois-Noel-Babeuf> [data dostępu: 22 listopada 2017 r.].
2. Bodin Louis, Touchard Jean, *Les Intellectuels dans la Société Française Contemporaine. Définitions, statistiques et problèmes* w: „Revue française de science politique”, nr 4/1959.
3. Boniface Pascal, *Les causes du déclin des intellectuels*, „Le Monde”, 8 lipca 2010, https://www.lemonde.fr/idees/article/2010/07/08/les-causes-du-declin-des-intellectuels_1384840_3232.html [data dostępu: 11 lipca 2018 r.].
4. Brasillach Robert, *La Conjuración anti-fasciste au service du Juif*, „Je Suis Partout” numer 549, 7 luty 1942.
5. *Co pozostaje? Günter Gaus rozmawia z Hannah Arendt*, przeł. Jerzy Kałużny, „Przegląd polityczny” 55/2002.
6. Deheuvels Paul, *Historique*, <http://louislegrand.org/index.php/hier-et-aujourd'hui-articlesmenu-29/histoire/historique-articlesmenu-34#1790> [data dostępu: 3 listopada 2017 r.].
7. Duda Sebastian, *Śmierć intelektualisty*, *Więź* 2/2016, <http://wiesz.com.pl/2016/06/30/smierc-intelektualisty/> [data dostępu: 11 lipca 2018 r.]
8. Eastwood Joseph, Cullen Richard M., Kavanagh Jennifer M., Snook Brent, *A Review of the Validity of Criminal Profiling*, „The Canadian Journal Of Police & Security Services”, numer 2-3/2006 (4).
9. Elon Amos, *Wyklęcie. Wokół książki Hannah Arendt „Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła”*, „Przegląd polityczny” 55/2002.
10. Ezra Michael, *The Eichmann Polemics: Hannah Arendt and Her Critics*, „Dissent Magazine” 9/2007.
11. *Factbox: Key points from PM May's Brexit negotiating position*, Reuters, 6 lipca 2018 r., <https://www.reuters.com/article/us-britain-eu-agreement-factbox/factbox-key-points-from-pm-mays-brexit-negotiating-position-idUSKBN1JW2W0> [data dostępu: 10 lipca 2018 r.].
12. Felman Shoshana, *Theaters of Justice: Arendt in Jerusalem, the Eichmann Trial, and the Redefinition of Legal Meaning in the Wake of the Holocaust*, „Critical Inquiry” numer 2/2001 (27).

13. Galster Ingrid, *Simone de Beauvoir et Radio-Vichy. A propos de quelques scénarios retrouvés*, „Romanische Forschungen”, numer 1-2/1996.
14. Gramsci Antonio, *Intelektualiści i organizowanie kultury*, przeł. B. Sieroszevska, Studenckie Koło Filozofii Marksistowskiej Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2005, dostęp: <http://marksizm.edu.pl/wydawnictwa/klasyka-mysli-marksistowskiej/antonio-gramsci/intelektualisci-i-organizowanie-kultury/> [data dostępu: 8 lipca 2018 r.]
15. Judt Tony, *O Hannah Arendt. U siebie, w tym stuleciu*, przeł. X. Bukowska, „Przegląd polityczny” 55/2002.
16. Kristof Nicolas, *Professors, we need you!*, „The New York Times”, 15 luty 2014 r. <https://www.nytimes.com/2014/02/16/opinion/sunday/kristof-professors-we-need-you.html> [data dostępu: 11 lipca 2018 r.].
17. *Letters to the Editor: 'Eichmann in Jerusalem'*, „The New York Times”, 23 czerwca 1963.
18. Marso Lori J., *Simone de Beauvoir and Hannah Arendt: Judgments in Dark Times*, *Political Theory*, numer 2/2012 (40).
19. Menand Louis, *Stand By Your Man*, „The New Yorker” 25 września 2006, <https://www.newyorker.com/magazine/2005/09/26/stand-by-your-man> [data dostępu: 15 listopada 2017 r.].
20. Merlau-Ponty Maurice, *La guerre a eu lieu*, „Les Temps modernes” 10/1945 (1).
21. Musmanno Michael A., *Man with an unspotted conscience*, „The New York Times”, 19 maja 1963, <https://nyti.ms/2FQbT4B> [data dostępu: 7 maja 2018 r.]
22. Nicols Lewis, *In and Out Books*, „The New York Times” 14 kwietnia 1963, <https://nyti.ms/2HWA5YT> [data dostępu: 7 maja 2018 r.].
23. Oppenheim Maya, *Italy's far-right government asks EU to block refugee ships from its ports*, „The Independent” 8 lipca 2018 r., <https://www.independent.co.uk/news/world/europe/italy-government-eu-block-refugee-ships-matteo-salvini-ports-a8437516.html> [data dostępu: 10 lipca 2018 r.].
24. Rabinbach Anson, *Eichmann in New York: The New York Intellectuals and the Hannah Arendt Controversy*, „October”, numer 108/2004.
25. Remond René, *Les intellectuels et la politique* w: „Revue française de science politique” 4/1959.
26. Shear Michael D., *Trump Will Withdraw U.S. From Paris Climate Agreement*, „The New York Times”, 1 czerwca 2017 r.,

<https://www.nytimes.com/2017/06/01/climate/trump-paris-climate-agreement.html>

[data dostępu: 10 lipca 2018 r.]

27. Vabulas Felicity, *Trump is pulling the U.S. out of UNESCO. The bigger pattern is the problem*, „The Washington Post”, 16 października 2017 r.,
https://www.washingtonpost.com/news/monkey-cage/wp/2017/10/16/trump-is-pulling-the-u-s-out-of-unesco-the-bigger-pattern-is-the-problem/?noredirect=on&utm_term=.d27edc3956d3 [data dostępu: 10 lipca 2018 r.]
28. Yadlin Amos, Heistein Ari, *The Four Scenarios Facing Israel as the U.S. Withdraws From the Iran Deal*, „The Atlantic Monthly”, 10 czerwca 2018 r.,
<https://www.theatlantic.com/international/archive/2018/06/the-four-scenarios-facing-israel-as-the-us-withdraws-from-the-iran-deal/562457/> [data dostępu: 10 lipca 2018 r.]

Filmy:

1. *Best of Enemies*, reż. Robert Gordon, Morgan Neville, USA 2015.

Audycje radiowe i telewizyjne:

1. France 3, *Soir 3 journal*, data wyświetlenia: 25.08.2014, 33:35-33:45, dostęp: INAmédiapro, data dostępu: 22.09.2017.
2. *La fin des intellectuels?*, Le Journal des Idées par Jacques Munier, 15 marca 2016 r.,
<https://www.franceculture.fr/emissions/le-journal-des-idees/la-fin-des-intellectuels>
[data dostępu: 11 lipca 2018 r.]